Nr. 68. Sobota, 23 Marca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:			miejscowa:		
rocznie	40 K	ćwierćrocznie 10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie 9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie 3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie 3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 40 hal., nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów ulica Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, emerytowanemu majorowi Wiktorowi Świętochowskiemu w komendzie obwodowej w Prijepolje; poraz drugi wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, majorowi 15 pułku piechoty Gustawowi Figale; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowym podporucznikom Teodatowi Zahajkiewiczowi z 84 pułku piechoty i Józefowi Szpilce z 88 pułku piechoty; duchowny krzyż zasługi drugiej klasy na biało czerwonej wstędze, w uznaniu znakomitej i ofiarnej służby wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu kapelanowi polowemu na czas wojenny Izydorowi Radykowi, z powiatowej komendy uzupełniającej Czortków w komendzie wojskowej w Insbruku.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 13 marca b. r. najmiłościwiej nadać radcy Namiestnictwa w Namiestnictwie we Lwowie Adamowi Gubacie, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu porucznikowi 67 pułku piechoty Wojciechowi Szedlaczkowi, oraz podporucznikom rezerwowym Teodorowi Dolnickiemu z 24 pułku piechoty, Mieczysławowi Szulisławskiemu z 30 pułku piechoty i Mikołajowi Gorczewskiemu z 40 pułku piechoty.

Rządowo autoryzowany cywilny inżynier budowy i cywilny inżynier techniki kultury Maryan Prokopowicz z siedzibą urzędową w Żywcu, złożył dnia 8 marca b. r. przepisaną przysięgę.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 22 marca 1918.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Hr. Thun-Salm i ks. Beaufort przedłożyli wniosek w sprawie wniesienia nowej ustawy o zaopatrzeniu powracających do ojczyzny jeńców wojennych i rezerwistów.

Według tego wniosku mają być nadto wydane specyalne zarządzenia dla organizacyi przejścia do gospodarki pokojowej.

P. Vukovic i tow. wystosowali zapytanie do P. Prezydenta Ministrów w sprawie bezpieczeństwa austro-węgierskich okrętów handlowych, znajdujących się w portach centralnych.

Po załatwieniu wpływów przekazano przedłożenie w sprawie utworzenia Ministerstwa zdrowotności publicznej komisyi konstytucyjnej i sanitarnej.

Następnie referował br. Trnka sprawozdanie komisyi specyalnej dla żeglugi morskiej i bezpieczeństwa morskiego, które omawia wniosek członka Izby panów Vukovica w sprawie odbudowy marynarki handlowej i wywodzi, że odpowiednie rozwiązanie kwestyi transportowej, która obok kwestyi żywnościowej jest najważniejszą, stanie się aktualne po zawarciu pokoju. Obecne trudności w komunikacyi kolejowej nie ustaną po zawarciu pokoju. Stosunki będą krytyczne w całej dziedzinie komunikacyi, konieczne przeto będą zarządzenia celem zorganizowania gospodarki przejściowej i gospodarki wojennej do pokojowej, zwłaszcza zaś co się tyczy żeglugi morskiej, która z powodu braku sztucznych dróg wodnych posiada specyalne znaczenie. Żegluga morska ucierpiała bardzo w czasie wojny. Także i troska o wyrównanie szkód wojennych jest bardzo ważna. Wchodzi tu pod rozwagę około 50.000 tonn, dla których potrzebna jest pomoc podobnie jak w Niemczech. Wniosek Vukovica został przyjęty.

Br. Schey referował ustawę uprawniającą Rząd do powzięcia potrzebnych zarządzeń w sprawie wpływów obecnej wojny i oświadczył, że godzi się z uchwałą Izby posłów, według której zarządzenia mające być wydane na podstawie upełnomocnienia, mają być przedkładane parlamentowi. Mowca wyraził jednak pewne wątpliwości prawno-konstytucyjne co do życzenia Izby posłów, aby te przedłożenia mogły być wnoszone na podstawie żądania jednej z obu Izby Rady Państwa. Postanowienie Izby posłów jest *novum* w naszem prawie konstytucyjnem. Komisya proponuje dlatego, aby podobnie jak przy wojenno-gospodarczej ustawie upełnomocniającej, mogło być to rozporządzenie wniesione tylko na podstawie zgodnej uchwały obu Izb.

Ustawa została przyjęta w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj, w piątek 22 marca b. r. Na porządku dziennym między innemi drugie czytanie uchwalonej przez Izbę posłów, ustawy o kongrui.

Dookoła pokoju.

Biuro Wolffa donosi z Berlina: Z polecenia komisaryatu ludowego dla spraw zagranicznych oddał wczoraj w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych p. Petrow, przewodniczący komitetu ludowego dla spraw zagranicznych w Sowiecie, oficyalne pismo z doniesieniem, że układ pokojowy w Brześciu Litewskim został ratyfikowany dnia 16 marca przez nadzwyczajne wszechrossyjskie zgromadzenie Rad robotniczo-żołnierskiego-włościańskich i deputowanych kozackich.

*

Z Kijowa telegrafują: Mała Rada zgodziła się wczoraj na ratyfikacyę układu pokojowego, zawartego między Niemcami a Ukrainą. Uchwała zapadła znaczną większością głosów.

*

Główna komisya parlamentu Rzeszy obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad układem pokojowym z Rossyą. Wniosek socyalnej-demokracyi, aby opróżnić wyspy Allandzkie i aby nie mieszać się do wewnętrznych spraw Finlandyi, czyto w formie wysyłki wojsk, czyto w formie pomocy orężnej, odrzucono 12 głosami przeciw 10. Podsekretarz stanu Busche oświadczył, że ekspedycya na wyspy Allandzkie nie będzie trwała dłużej, niż to jest potrzebne. W Finlandyi muszą być prowadzone dalsze walki przeciwko bandom bolszewickim, które jeszcze w ostatnich czasach otrzymały z Petersburga posiłki i automobile pancerne.

*

Na zapytanie, czy z powodu ratyfikacyi pokoju z Niemcami przez Kongres Sowietów ambasador amerykański opuści Rossyę, dał ambasador Francis następującą odpowiedź: Nie opuszczę Rossyi, póki nie zostanę do tego zmuszony przemocą. Naród amerykański, tudzież rząd amerykański mają zbyt wielkie współczucie dla narodu rossyjskiego, aby mogły wydać Rossyę na łup Niemcom. Ameryka ma szczere zainteresowanie dla wolno-

---

30)

Czarna książeczka.

Z pamiętnika poety przepisał, uporządkował i wydał

Fr. Rawita Gawroński.

(Ciąg dalszy).

Przyszedł mi na myśl A. Pług.

— Pług — widzę — przestał wiersze pisać... Cóż on poza redagowaniem robi?

— Co? Orze jak może.

— A jak nie może?

— To także orze. Przekształcił się zupełnie na jednego z wołów lewentalowskich.

S. wpadł na zwykły swój ton — żartów i ironii.

— Cóż z jego sentymentalnym demokratyzmem stało się? — spytałem, myśląc o Pługu. Nie miałem nigdy wielkiego pędu do tej jego słodkiej demokracyi szlacheckiej.

— Teraz z demokracyi wpadł w dewocyę i chce być koniecznie kanonizowanym przez pana Salomona (Lewentala). To też dziś:

Cichego Pługa
Cała zasługa,
Że nań nie mruga
Żadna papuga.

— Jabłonowski tylko poszedł twardą drogą.

— O, to masz racyę.

Iskander rudy
Mąż bez obłudy,
Wyrabia nudy,
Na całe pudy!

— Strasznie stałeś się złośliwy, jak widzę. Nie przebaczasz nikomu. A cóż myślisz o kochanym autorze Tomiły? [1]).

Ojciec Wincenty
Litwin zawzięty —
Zanadto święty,
Gdy nie jest cięty!

— Doskonale go charakteryzujesz! — A jakże ty, poeto, wyglądasz w tem towarzystwie?

Sowiński odpowiedział bez namysłu:

Poeta Bubo
Z czarką i lubą
Pracuje z chlubą
Nad własną zgubą!

Powiedziawszy to, trącił kieliszkiem o mój kieliszek.

— Widzisz — rzekł smutnie — ja niedaremnie powiedziałem: „i krwi, i zgrzytu, i łez mi trzeba...“ Krwi pić nie mogę, ale wino piję, ażeby zgrzyty i łzy w niem utopić...

Milczeliśmy długą chwilę. Zazdrościłem mu, bo ja moje zgrzyty i łzy topiłem we własnem sercu.

— Nie dokończyłeś — wtrąciłem. Zgrzytem i łzami napisałeś „Na Ukrainie“.

— Nie mówmy o tem...

44. (Dalej notatki poety coraz skąpsze ale natomiast kilka drobniejszych utworów poetyckich, — których nie mamy prawa wyrzucić z pamiętnika, wskazują stan jego duszy, miotanej od smutku do rozpaczy. Widocznie coraz twardsze warunki życia, brak wszelkiej pomocy, wreszcie duma, która mu nie pozwalała schylać się do próśb zbyt błagalnych, miotały jego skołatanym umysłem do tego stopnia, że pragnął niewątpliwie odebrać sobie życie. Czy go wstrzymywało uczucie religijne, czy siła woli — trudno rozwiązywać tę zagadkę. Z kilku ustępów, rzuconych na papier, widać szamotanie się tej duszy gorącej i szlachetnej w niemocy warunków otaczających go.

Autor artykułu „Nad grobem poety“ słusznie przypuszcza, że, niechcąc poniewierać się pośród swoich, wolał zejść im z oczu, ażeby skargami swemi nie drażnić ich, a siebie nie upokorzyć. Wolał cierpieć śród wrogów niż śród swoich — beznadziejnie. Byłby może dobrowolnie wrócił na Sybir, tak. jak robili inni, ale i fundusze mu nie pozwalały na to i może wstyd było dobrowolnie wracać tam, gdzie wyrokiem skazany był na tesknotę i cierpienie. Te motywy, o ile domyślać się wolno, popchnęły go nad Newę szukać zarobku i środków do życia. Zanim jednak zdecydował się na to, przebyć musiał drogę krzyżową, o ile wnosić można z kilku drobniejszych poezyj, nie opatrzonych niekiedy żadną uwagą, ani datą. Z porządku następowania po sobie w „Pamiętniku“, przypuszczać wolno, że chronologicznie biorąc, były to etapy jego życia z Warszawy do nieznanego nam dzisiaj grobu.

Po co mi takie życie? Bo czyż życiem mogę
Nazwać bój, w którym dusza szczęścia nie [zdobędzie?
A jednak sił mi braknie wybrać się w tę [drogę,
Gdzie po chwili rozpaczy wieczny spokój [będzie.
Czegoż czekam? Na kogo? Kto mi rękę [poda,
Aby myśl skołataną prowadzić po ziemi?
Niech się więc stanie. Nic mnie tu nie [szkoda,
Bo nawet już łzy matki nie będą ciężkiemi.

Błąkam się już od dawna samotny nad brze- [giem,
Dzieli mię tylko wąska lecz burzliwa rzeka—
To moje życie. Po za jego biegiem
Nęci mię wieczność głucha, ciemna i da- [leka,
Wyciągam ku niej ręce i myśl mą ślę do niej
(Wiersz przekreślony i nieczytelny)
Nie dziś, to jutro walkę w mojem łonie
Skończę, o skończę!
Nic mi nie potrzeba.
Kiedy w pierś moją zwątpień uderzają [młoty,
Kiedy myśl po nad światem buja jak sza- [lona — —

(Brak dokończenia, które nie było napisane).

U spodu: Bielany. Daty żadnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Wincenty Korotyński.

ści narodu rossyjskiego i zrobi wszystko możliwe, aby bronić prawdziwych interesów kraju. Jeżeli waleczny i miłujący ojczyznę naród rossyjski na chwilę porzuci spory polityczne, będzie działał stanowczo i wypędzi swoich nieprzyjaciół ze swoich obszarów do końca roku 1918, będzie mógł sobie zapewnić trwały pokój i to pokój nietylko dla siebie, ale i dla całego świata. Mój rząd uważa wciąż jeszcze Amerykę za sprzymierzeńca narodu rossyjskiego i gotów jestem popierać każdy rząd, który szczerze zorganizuje silny opór przeciwko najazdowi niemieckiemu.

*

Westminster Gazette pisze, że w ostatnim czasie w Izbie gmin wiele przebąkiwano o prawdopodobieństwie bliskiej niemieckiej oferty pokojowej, przyczem Niemcy miałyby być gotowe na podstawie ustępstw na Wschodzie ze swej strony poczynić ustępstwa. W Izbie gmin niema jednak skłonności do rokowania z Niemcami o pokoju na zasadzie ich swobody ruchów na Wschodzie.

Sytuacya wojenna.

O dokładnem poznaniu stosunków na froncie zachodnim nie może być mowy. Obie strony zachowują swe zarządzenia w jak najściślejszej tajemnicy. Strzeże jej dobrze zrozumiany interes. Niemniej wszakże — tu i ówdzie dają się zauważyć pewne znaki, na podstawie których dojść można do niejakich wniosków.

Jednym z takich właśnie znaków jest niewątpliwie już stwierdzona okoliczność, że część frontu angielskiego, poczynając od wybrzeża — na przestrzeni 40 klm. — obsadzili Belgijczycy. Ow odcinek sięga mniej więcej do Zonnebeke, na wschód od Ypres.

Dowodzi to, że armia belgijska została zreorganizowana i znacznie pomnożona; dowodzi dalej, że Anglicy ciaśniej i gęściej zwarli swe szeregi. W przeważnej więc części pobojowiska flandryjskiego, na którem polało się tyle krwi angielskiej, stoją obecnie naprzeciw Niemców Belgijczycy. W jakiej sile? Przestrzeń inundacyjna pomiędzy Nieuport i Dixmuide nie wymaga wiele wojska dla obrony, gdyż zalew sam już ochrania ją dostatecznie. Biorąc wszakże w rachubę dalszą część odcinka, nie pozostającą już poza taką przeszkodą naturalną, przyjąć wypada, że na froncie bojowym ustawiona armia belgijska przedstawia siłę 8—10 dywizyj. Co do rezerw na froncie belgijskim niewiadomo, czy one składają się z wojsk własnych, czy też rezerw dostarczają Anglicy. Prawdopodobieństwo przemawia za tą drugą możliwością. Trudno bowiem przypuszczać, by Anglicy zdecydowali się okolicę nadbrzeżną zupełnie wypuścić z ręki. Jeśli zaś domysły są słuszne, to przyjąć również wypada, że ze względu na ważność odcinka rezerwy są conajmniej równie silne, jak siła użyta na froncie, a więc składają się z 10 mniej więcej dywizyj.

Front angielski sięgał pierwotnie do Lafére na przestrzeni 160—170 klm. Jeśli południowy jego węgieł pozostał w tem samem miejscu, to front ten skurczył się obecnie do rozciągłości 120—130 klm. Aby go obsadzić należycie potrzeba około 30 dywizyj i 15—20 dywizyj w rezerwie.

Dalej na południe stoją Francuzi aż do okolicy Verdun, mniej więcej do St. Mihiel. Ta część frontu długości około 200 klm. jest znacznie silniej obsadzoną, niżeli pasmo forteczne od St. Mihiel do Belfortu — przyjąć więc wypada, że dla jej obsadzenia użyto co najmniej 40—50 dywizyj w pierwszej a 15 w drugiej linii.

Lloyd George w mowie swej ostatniej nadmienił pomiędzy innemi z uczuciem dumy, że jeden z najważniejszych odcinków, osłaniający stolicę Francyi, broniony jest przez Anglików. Jeśli to nie są przechwałki, lub chęć wyprowadzenia przeciwnika w pole, to angielski mąż stanu mógł mieć na myśli jedynie okolicę Laon. Być więc może, iż tam tkwią we froncie francuskim, jak gwoźdź wbity, oddziały angielskie.

Na froncie od St. Mihiel do Pont-à-Mousson mającym 40 klm. długości rozłożyli się Amerykanie w sile chyba niewiększej nad 15 dywizyj.

Dalsza część frontu aż do granicy szwajcarskiej osłonięta, jak tarczą, systemem fortec poprzestać może na stosunkowo słabszej obsadzie. Zdaje się więc, że niema tam więcej jak 20—30 dywizyj.

Ogółem tedy cała siła zbrojna nieprzyjaciela na froncie zachodnim wynosi około 180 do 200 dywizyj.

Co do ustanowienia wodzów na froncie niemieckim, to przedstawia się ono następująco:

Odcinek od wybrzeża do St. Quentin zajmuje grupa wojsk bawarskiego Następcy tronu, ks. Ruprechta; na przestrzeni dalszej aż do zachodniej Szampanii sprawuje komendę niemiecki Następca tronu. Stąd poprzez Verdun aż mniej więcej do okolicy Pont-à-Mousson walczą wojska Gallwitza, a sam koniec południowy frontu obsadził swemi wojskami ks. Albrecht.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 21 marca. Urzędowo ogłaszają dnia 21 marca:

Austro-węgierska artylerya wzięła udział w walce na zachodnim terenie wojny przeciw Francuzom i Anglikom. W Weneckiem działalność bojowa kilkakrotnie ożywiała się znacznie.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 21 marca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 21 marca:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Grupa wojsk generała Mackensena: Wojska generała piechoty Koscha wzięły na Ukrainie miasto handlowe i portowe Cherson.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Między Dixmuide a La Bassée także wczoraj czynność wywiadowcza była żywą. Walki artyleryi przy wyjaśniającej się pogodzie wzmogły się. Na reszcie frontu działalność bojowa ożywiała się tylko chwilowo.

Front wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Na południowym brzegu Oisy na północ od Reims i w Szampanii ogień artyleryi był na wielu miejscach wzmożony.

Grupa wojsk generała Gallwitza: Walka artyleryi pod Verdun pod wieczór przybrała wielką gwałtowność. Kompanie bawarskie na południe od Ornes przebiegły niespodzianym atakiem pierwsze linie nieprzyjacielskie, przedarły się aż do wąwozu Brules i pojmały sztab batalionu tudzież przeszło 240 Francuzów w tem 20 oficerów. Na zachód od Apremont reńska i dolno-saska obrona krajowa wtargnęła do rowów francuskich i przyprowadziła ztamtąd 78 jeńców.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Na zachodnim brzegu Mozeli i koło Nomeny przeprowadziliśmy pomyślne przedsięwzięcia; ogień niszczący artyleryi francuskiej koło lasu Parroy trwał w dalszym ciągu. Na szerokich odcinkach frontu zachodniego rozszerzyła się wczoraj w całej zaciekłości bitwa artyleryi. Artylerya austro-węgierska brała udział w walce przeciwko Anglikom i Francuzom.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Przedłużenie rozejmu z Rumunią.

Z kwatery prasowej wojennej 21 marca wieczorem donoszą, że rozejm między wojskami czwórprzymierza a armią rumuńską został przedłużony o dalszych 72 godzin.

Z frontu zachodniego.

Z Berlina telegrafują urzędowo 21 bm. wieczorem: We Flandryi belgijskiej i francuskiej, na północ od Reims, w Szampanii, pod Verdun i w Lotaryngii zaostrzyła się walka artyleryjska. Pod Cambrai i La Fere wtargnęliśmy do części pozycyj angielskich.

Inny niemiecki komunikat urzędowy informuje: Na froncie zachodnim pojmaliśmy w czasie od 1 do 20 marca 2600 Anglików, w tem przeszło 70 oficerów i 2 sztaby batalionowe.

Według dotychczasowych doniesień, zestrzelono 100 samolotów i 21 balonów na uwięzi. Zdobyto około 40 karabinów maszynowych i 20 karabinów szybkostrzelnych.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Z Berlina telegrafują urzędowo: Nasze torpedowce patrolowe dnia 21 b. m. rano w 3 grupach ostrzeliwały twierdzę Dunkierkę jakoteż fortyfikacye pod Brase-Dunes i Depanne. Obserwowaliśmy dobre wyniki. Na obszerne baraki pod Depanne dano 300 strzałów. Wybuchły 2 wielkie pożary. Baterye nadbrzeżne odpowiedziały na nasz ogień bezskutecznie. W drodze powrotnej przyszło do walki ogniowej z kilku kontrtorpedowcami nieprzyjacielskimi, które się jednak cofnęły po otrzymaniu szeregu celnych strzałów. Siły nasze powróciły bez szkody i bez strat; dwie z naszych małych łodzi patrolowych nie powróciły dziś w nocy ze swej jazdy na zachód pod Ostendę. Muszą być uważane za stracone.

Holandya wobec żądań koalicyi.

Allgemeen Handelsblad pisze: Przyjęcie, z jakiem spotkało się w całej prasie holenderskiej postanowienie rządu poddania się warunkom sojuszników, było dla nas przyjemną niespodzianką. Nie mogliśmy mieć nadziei, że w kraju naszym panuje tak jednomyślnie zdanie, że lepiej jest ponieść wielkie ofiary, niż ustępować przed groźbami. Cieszymy się — powiada pismo — odrodzeniem ducha narodowego, który ujawnił się w oburzeniu, jakie wywołała ustępliwość rządu.

Prezydent Wilson wydał proklamacyę zawierającą pełnomocnictwo do konfiskaty okrętów holenderskich, znajdujących się w portach amerykańskich. Konfiskata miała nastąpić we środę w nocy. Krok ten został podjęty po zawiadomieniu wojennego urzędu handlowego, że Holandya odrzuciła *ultimatum* amerykańskie w sprawie oddania okrętów.

Daily Mail donosi z Waszyngtonu, że urząd żeglugi użyje tonażu holenderskiego dla przewozu środków żywności.

Oświadczenie szwedzkiego prezydenta ministrów.

Svenska telegr. Byrau donosi, że prezydent ministrów Eden wygłosił w Linkeepink dłuższą mowę, w której oświadczył, iż czas obecny jest najkrytyczniejszym od dnia wybuchu wojny. Szwecya stoi obecnie przed nowymi nadzwyczaj ważnymi problemami o olbrzymiem znaczeniu. Równocześnie wzrastają trudności wewnętrzne w kraju z powodu zmniejszania się zapasów środków żywności. Mowca przeszedł następnie do sprawy fińskiej i wypowiedział się przeciwko zarzutowi opozycyi, jakoby rząd sam swojem stanowiskiem pchnął Finlandyę w ramiona Niemiec. Natomiast strzedz się należy przed interwencyą w przesileniu Finlandyi, co mogłoby popchnąć Szwecyę nie tylko w wojnę, ale nawet spowodować utratę jej niezależności. Omawiał z kolei olbrzymie przesunięcie wpływów na morzu Bałtyckiem w ręce niemieckie, do czego Szwecya musi się zastosować i odpowiednio stosunki swoje ułożyć. Mowca życzy sobie jak najlepszych stosun-

---

23)

Maryanna Damad.

Życie rozstrzyga.

(Ciąg dalszy).

XVII.

„Pani!

„Zechce pani odczytać ten list z wyrozumiałością. Powinienem był napisać go temu ośm miesięcy. Nie mogłem tego uczynić, ale dzisiaj, czuję potrzebę przerwać milczenie.

„Znajdowałem się zdala od Paryża, w podróży, gdy banalne i tem smutniejsze zawiadomienie oznajmiło mi o śmierci, która przejęła mnie do głębi.

„Pani Bussy odeszła!... Życie jej było jakby cudem jej woli, nie mogłem się więc dziwić jej śmierci, a przecież, jakże uwierzyć, że jej już niema?...

„W trzy tygodnie później, wróciwszy do Paryża, udałem się pewnego poranku na ulicę Vaneau. Co chciałem tam robić? Zobaczyć dom, w którym mieszkała, przekroczyć może próg tego apartamentu, z którego uczyniła swoje małe królestwo, wypytać się, mówić z kim o niej.... Po pierwszych odpowiedziach dozorcy domu, uczułem, że nie posunę dalej swoich badań. Co mnie obchodziła ostatnia choroba i materyalne okoliczności? Nasz „płomień żywy“ zagasł, nie płonął już dla nas....

„Dozorca mi powiedział: „Jeżeli pan zechce wejść na górę, zobaczy pan apartament taki, jakim był. Jeszcze nic nie ruszono i pozostanie wszystko na miejscu, aż do dnia upłynięcia terminu najmu. Noemi, panna służąca, jest na górze, nie opuszcza prawie pokoju swojej pani“.... Nie miałem odwagi wejść, odszedłem....

„I znowu opuściłem Paryż; czas upływał.... Nareszcie dzisiaj, decyduję się przerwać to milczenie, które mi ciężyło. Moja myśl biegnie do pani we wspólnej żałobie, ponieważ oboje razem używaliśmy, przy pani Bussy, rozkoszy owych chwil nieprzewidzianej poufności i głębokiego uroku, co należy do rzadkich zdobyczy w życiu ludzkiem. Wspomnienie naszego spotkania w Toskanii pozostanie mi zawsze drogie.

„Zadaję sobie pytanie, czemu, w dalszym ciągu, nie potrafiłem korzystać z tej przyjaźni, tak szczęśliwie zdobytej i z tego, co sobie po niej obiecywałem. Dla czego byłem tak rzadkim gościem u pani Bussy, dlaczego tak często ją zaniedbywałem?... Skrupulatniejszy rachunek sumienia zapewne by mnie o tem powiadomił. Ulegałem rozmaitym wpływom, innym popędom; zresztą, wiedziałem, że jest, czułem, że jest pewna, a nawet wyrozumiała, pomimo swojej dowcipnej ironii. Byłem pewny, że ją odnajdę w chwili, gdy do niej wrócę: i dla tego, zapewne najczęściej byłem od niej daleko. Dzisiaj, jestem skazany na żale i to jest moją pokutą... Zaniedbanie i upokorzenie we własnych oczach: jak okrutnie czuje się te dwie rzeczy, skoro niektóre cenne życia istnieć przestały! Nasza osobistość nie tylko jest w nas samych, jest ona w większej części dziełem niektórych istot, które najbardziej nas kochały i które najlepiej nas rozumiały.

„Pani, rzadko panią widywałem od pobytu w Camaldoli i raz jeden, jeżeli pani sobie przypomina. towarzyszyłem pani Bussy do pracowni pani. Ale jesteś pani jedyną osobą, z którą mógłbym mówić o niej. Bądź pani miłosierną i przebacz mój egoizm.

„Z głębokim szacunkiem
Lucyan Viray“.

Przeczytawszy ten list, którego się już nie spodziewała, zdawało się Zuzannie, że całe jej zmartwienie odżyło na nowo, ale jednocześnie było to rodzajem pociechy.

Po śmierci pani Bussy doznała wrażeń tak okrutnych i tak różnorodnych!... Nie zgłębiając ich, cierpiała nad każdem z osobna i wszystkiemi razem. Pan Viray, nieobecny wtedy, nie dał znaku życia. Od tej pory minęły tygodnie i miesiące, bez żadnej wiadomości od niego. Nareszcie przyszedł ten list i Zuzanna, silnie wzruszona zrazu, dała się opanować uczuciu, które podobne było do nadziei i słodyczy. Odpisała:

„Panie, czas nie wchodzi w rachubę, dziękuję, że pan do mnie napisał. To tak wielka prawda, że oboje zostaliśmy jednakowo dotknięci, pan i ja! Była dla swoich przyjaciół wdziękiem i potęgą. Tylu jest ludzi, którzy nie umieją nic innego, tylko nas skrzywić, fałszywie rozumiejąc nasze myśli i czyny! A ona widziała znaczenie i wartość każdego. Należała do tych istot wyjątkowych, które mają dar odradzać nas w nas samych, że się tak wyrażę. Jakże potrafimy obejść się bez niej? Oto ciągle się pytam sama siebie od ośmiu miesięcy.

„Nie udzielę panu żadnych szczegółów, pan mnie o to nie prosi i tak wolę. Jednakże byłam odważniejszą od pana i weszłam do mieszkania, do jej pokoju. Tam przedewszystkiem odczułam, że „płomień żywy“ zagasnął.... Niezupełnie jednakże, ponieważ ona w nas żyje. Zdaje mi się, że za każdym razem, gdy będziemy pisywać do siebie lub spotykać się, aby nazwisko jej wymówić, ona ożyje.

„Przesyłam panu moje wspomnienia wraz ze wspomnieniami o niej.

„Zuzanna Durnan“.

„Widuję czasami Noemi, biedną dziewczynę. Nie znałam jej dobrze; zamknięte jej oblicze, ruchy automatu wprawiały mnie raczej rozdrażnienie. Obecnie lepiej pojmuję jej naturę bierną, ale głęboką, na swój sposób. Przez lat piętnaście żyła zachwytem i poświęceniem dla swojej pani. Tracąc ją, wszystko straciła.

„A stary jej przyjaciel, doktor Privat, tego nie trzeba żałować: zaledwie ją przeżył. Może pan o tem nie wiedział?“

Dla Zuzanny te dwa listy miały być początkiem korespondencyi, albo wywołać zjawienie się wkrótce Lucyana Viray. Lecz nie przyszedł żaden list ani wizyta. Przez miesiąc, dwa, trzy i więcej, czekała cierpliwie. Znała go, że był skłonny do ociągania się, do lenistwa woli, do kaprysów, mówiąc prawdę. Była zdecydowana udzielić mu długiego kredytu cierpliwości, tak bardzo pragnęła zawiązania na nowo ściślejszych węzłów przyjaźni, na głębszych podstawach od dawniejszych. Jednakże nadeszła chwila, w której zaczynała wątpić, bo wiedziała, że znajduje się w Paryżu, gdyż spostrzegła go zdaleka na wystawie obrazów.

Dni i tygodnie znowu minęły; ani napisał, ani się nie pokazywał. Czy ma się odezwać do niego? Z pewnością, że było to jej pragnieniem; ale powściągnęła tę pokusę, bo duma się budziła, aby walczyć z innem uczuciem.

Zadawała sobie teraz pytanie, czy może zbłądziła brakiem dyskrecyi w swoim liście? Miała wyrzuty sumienia co do pani Bussy, wyrzucając sobie, że miesza wspomnienie o przyjaciółce do spraw nadto osobistych. Pan Viray miał znowu chwilę szczerego żalu; obecnie zapewne co innego go zajmowało: w takim razie, jakiem prawem nalegać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków z Niemcami, omawia następnie związek Szwecyi z Norwegią i Danią, stworzony w czasie wojny i oświadcza, że dążyć będzie do kontaktu z nowo powstającemi państwami Polską, Litwą, Inflantami i Estonią. Szwecya nie może się ograniczyć tylko do interesów nadbałtyckich, musi się starać o drogę także ku zachodowi.

Zadania Rządu polskiego.

Komunikat *B. Wolffa:* O konferencyi dr. Steczkowskiego z Kołem międzypartyjnem donosi warszawska *Gazeta poranna,* że program dr. Steczkowskiego jest umiarkowany i aktywistyczny o charakterze czysto praktycznym i że ma on na celu tylko wewnętrzne sprawy i budowę Państwa Polskiego.

Dr. Steczkowski — donosi dziennik — wychodzi z założenia, że Polska nie może istnieć w oddzieleniu od Państw centralnych i że musi się o nie oprzeć. Dążąc do objęcia zarządu kraju, sądzi dr. Steczkowski, że jest rzeczą nieodzowną, aby niezwłocznie zostały objęte te dziedziny życia państwowego, które nie wymagają władzy wykonawczej. Objęcie politycznego i skarbowego zarządu uważa dr. Steczkowski za możliwe, jeżeli będzie wystarczająca ilość przygotowanych do tego urzędników.

Z konferencyi w Berlinie odniósł on wrażenie, że kwestya ta zostanie pomyślnie załatwiona. W sprawie wojskowej oświadczył się dr. Steczkowski za możliwie szybkiem zorganizowaniem wojska, przyczem przyjmuje zasadniczo projekt generała Bartha, że na czas wojny objąłby generał gubernator Beseler komendę nad wojskiem polskiem, gdy inne kierujące miejsca byłyby obsadzone przez Polaków. Formuła przysięgi byłaby taka sama, jakiej się używało pierwej w polskim korpusie posiłkowym.

Sprawa chełmska ma wedle informacyi dr. Steczkowskiego doznać rewizyi, jednak główna decyzya zależy od Rządu austryackiego. Co do organizacyi powrotu uchodźców z Rossyi, spodziewa się dr. Steczkowski uzyskać ułatwienia transportowe i pomoc finansową.

Sprawa ostatecznego zlikwidowania polskiego korpusu posiłkowego jest jedną z trosk dr. Steczkowskiego. Poczynił on już kroki wstępne. Z konferencyj, które z polecenia Rady Regencyjnej prowadził w Berlinie z Kanclerzem Rzeszy dr. Hertlingiem i innymi politykami, odniósł dr. Steczkowski korzystne wrażenie.

Kanclerz oświadczył mu, że kwestya granic polskich nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Rokowania w tej sprawie były prowadzone z Austryą, jednak nie są jeszcze zakończone.

Gabinet, który dr. Steczkowski zamierza w najkrótszym czasie utworzyć, będzie wedle informacyi *Gazety Porannej,* składał się z fachowców, jednak nie z osobistości politycznych. W działalności swojej Prezydent Ministrów zwracać będzie głównie uwagę na sprawy wewnętrzne państwowo-twórczej natury i zajmie się sprawami zewnętrznemi tylko o tyle, o ile będzie zmuszony do tego okolicznościami. W tym względzie, fakty, które on będzie stwarzał, będą miały charakter prowizoryczny.

W sprawie wyborów do Rady Stanu, oświadczył dr. Steczkowski, że uważa zwołanie Rady Stanu za odpowiadające duchowi aktu z 12 września na wypadek, jeżeli Sejm nie może być zwołany. Głównem zadaniem Rady Stanu będzie uchwalenie ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Dr. Steczkowski oświadczył, że w przyszłości tylko gabinet będzie prowadził politykę i będzie za nią odpowiedzialny przed opinią publiczną kraju. Rząd uważa za swój obowiązek pozostawać w zgodzie z tą opinią. Jestem daleki od myśli — powiedział dr. Steczkowski — abym, jako przyszły kierownik Rządu zatajał cokolwiek przed opinią publiczną lub poza jej plecami uprawiał politykę podwójną,

Po okupacyi Podola.

Czas krakowski otrzymuje z Kamieńca i Płoskirowa następujące dalsze informacye o tamtejszych stosunkach:

W powiatach pogranicznych bolszewizm pokonał Ukraińców jeszcze przed zdobyciem Kijowa, a raczej Ukraińcy nigdy tu nie mieli przewagi. Istniały wprawdzie ukraińskie komisaryaty, ale ich wpływ był bardzo ograniczony. Dla włościan tutejszych, pod względem narodowym zupełnie nieuświadomionych, byli oni tak samo obcy, jak dawni rossyjscy urzędnicy. Przytem, ci bolszewicy i ukraińscy komisarze rekrutowali się głównie z pośród exczynowników, którzy dostosowywali się z przedziwną łatwością do nowych stasunków. Tej elastyczności pojęć i przekonań należy przypisać, że kierownicy komisaryatów zmieniali formę stosownie do okoliczności. Jednego dnia urzędowali, jako bolszewicy, a nazajutrz występowali w roli Ukraińców, lub na odwrót. Po okupacyi austryackiej te przemiany odbywać się będą na wielką skalę.

W ostatnich tygodniach przed wkroczeniem wojsk sprzymierzonych szala przechyliła się stanowczo na korzyść bolszewików i nieliczni Ukraińcy znikli z widowni. Zresztą i jedni i drudzy posługiwali się demagogicznemi hasłami a przedewszystkiem współzawodniczyli o względy włościan rozdarowując im to, czego sami nie posiadali, tj. ziemię. Gdyby jeszcze ten zabór odbywał się według jakichkolwiek prawideł, katastrofa byłaby nie tak gwałtowna; ale pod wpływem agitacyi rewolucyjnej, chłopi rozgrabili doszczętnie dwory i folwarki, niszcząc wszystko co dla nich nie przedstawiało bezpośredniej wartości. W powiatach starokonstantynowskim, płoskirowskim, kamienieckim i lutyczowskim nie zostało nawet 10 dworów nie rozgrabionych. Podziału ziemi dokonywały komitety gminne, wybrane na zasadzie czteroprzymiotnikowego głosowania z udziałem kobiet. Te ostatnie są najzawziętsze, chociaż w ogóle do komitetów nie mogły się dostać. Przy podziale ziemi przychodziło do namiętnych kłótni i bójek; można powiedzieć, że nigdzie ta operacya nie została zgodnie dokonana. Z tego powodu panuje dotychczas po wsiach niebezpieczny ferment i silne podniecenie umysłów. Nie oszczędzono i gruntów cerkiewnych, a położenie popów nie jest godne zazdrości; utracili większą część normalnych dochodów i wszystkie dawne przywileje. Należą też obecnie do kategoryi niezadowolonych i czekają niecierpliwie na powrót poprzednich stosunków. Nie trzeba dodawać, że chłopi uznają zabrane grunta za swoją prywatną własność, i raczej dadzą się pozabijać, niżeli zezwolą na przeprowadzenie komunistycznych pomysłów bolszewicko-ukraińskich.

Ziemiaństwo polskie poniosło olbrzymie straty i znajduje się w sytuacyi prawie bez wyjścia. Trzeba było opuścić rodzinne siedziby i szukać schronienia w miastach, gdzie również nie było bezpieczeństwa. Przed samem wkroczeniem Austryaków pojawiły się drukowane wezwania do pogromu „burżujów" po miastach, a bolszewicy ustępując, wszędzie rozszerzali pogłoski, że „panowie" i mieszczanie sprowadzili Niemców na swoją obronę. Wprawdzie ubiegłe dwa lata były dla ziemian pomyślne z powodu wysokich cen na zboże, za pud pszenicy (18 kilo) płacono 6 rubli 40 kop. według taryfy urzędowej; w handlu ubocznym pud kosztował 30 do 40 rubli — cóż jednak znaczą zasoby pieniężne kiedy pieniądze papierowe przedstawiają minimalną wartość. Prócz tego kraj jest zalany banknotami rozmaitych rządów. W obiegu handlowym znajdują się i stare „carskie" ruble, zawsze najchętniej brane przez chłopów i t. zw. „kiereuki" i wreszcie „karbowańce" ukraińskie, o których włościanie nie chcą dotychczas słyszeć. Te rozmaite emisye wywołały na rynku pieniężnym wielkie zamieszanie i spowodowały ogólny upadek waluty. Jak wszędzie, tak i na Podolu chłopi mają mnóstwo gotówki i to właśnie sprowadza niezwykłą w tych stronach drożyznę, która najdotkliwiej daje się odczuwać po miastach. Opłakany jest zwłaszcza los tak licznej warstwy oficyalistów wiejskich, którzy utracili nagle wszystkie podstawy bytu. Część ich zdołała się ulokować przy polskich komitetach, w biurach aprowizacyjnych i t. p., ale większość siedzi w małych miasteczkach i głoduje. Akcya pomocnicza jest tu konieczna.

Jedynym jasnym punktem na tym ponurym horyzoncie jest niezmiernie silny rozwój polskiego szkolnictwa. W pogranicznych powiatach istnieją liczne wioski zaludnione przez Polaków; wszędzie pozakładano szkoły, które świetnie prosperują, a włościanie bardzo chętnie przyczyniają się do ich utrzymania. W sprawach oświatowych nastąpiło też zbliżenie pomiędzy polskim ludem a ziemiaństwem, bo zresztą chłop polski równie chętnie zabierał „panom" grunta, jak ruski. Korzystając z upadku wszelkiej władzy, Polacy zorganizowali się autonomicznie, a t. zw. Rada ukraińska tę organizacyę zatwierdziła. W każdym powiecie istnieją komitety powiatowe, wybrane powszechnem głosowaniem, które ujęły w swoje ręce wszystkie sprawy oświatowe, humanitarne, pomocy społecznej i t. p. W każdem mieście powiatowem urzęduje polski komisarz, który z całym sztabem urzędników kieruje polskiemi instytucyami; komisarzem gubernii podolskiej jest Zdzisław Grocholski.

Wkroczenie wojsk austryackich przyjęli Polacy, jako wielką ulgę, gdyż okupacya daje pewną gwarancyę bezpieczeństwa.

W ogóle armia okupacyjna musi operować bardzo silnemi etapami i przystąpić natychmiast do przywrócenia komunikacyi kolejowej, która ustała prawie zupełnie dla braku wagonów i z powodu przerwania torów w wielu miejscach. Obecnie, z powodu roztopów ruch kołowy jest prawie niemożliwy, co także wpływa ujemnie na aprowizacyę wojska.

Należy pociągnąć do współpracy żywioły kulturalne, znające dokładnie miejscowe stosunki i skłaniające się ku zachodowi. Inaczej wszystkie usiłowania pójdą na marne.

KRONIKA.

Lwów, 22 marca 1918.

Kalendarz.

Sobota (23 marca):

Wiktora męz. — 10. Kodrata m. — Zbisława.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 6 Cel

Wschód słońca o godzinie 5·59 rano, zachód 6·19 po południu.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe i od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— **JE. P. Minister Galicyi dr. Juliusz Twardowski** udzielał dzisiaj od godziny 10 przed południem audyencyi w pałacu Namiestnictwa.

Przed rozpoczęciem audyencyj PP. Wiceprezydenci Namiestnictwa Stanisław Grodzicki i Włodzimierz Decykiewicz przedstawili P. Ministrowi kierowników oddziałów aprobacyjnych Namiestnictwa.

Następnie JE. P. Minister przyjął kolejno: JE. Prezydenta wyższego sądu krajowego Adolfa Czerwińskiego, byłego Wiceprezydenta Namiestnictwa JE. Lidla, JE. dr. Krainskiego, JM. Rektora Uniwersytetu lwowskiego ks. dr. Waisa i dziekana prof. dr. Eugeniusza Romera, Prezydenta dr. Ignacego Dembowskiego, Prokuratora skarbu dr. Engla, wiceprezydenta dyrekcyi poczt i telegrafów Schiffnera, dyrektora galic. lasów i dóbr państwowych radcę Dworu Małaczyńskiego, dyrektora kolei radcę Dworu Stelzera, radcę Dworu bar. Jorkasch-Kocha, dyrektora policyi radcę Dworu dr. Reinlendera, prez. dr. Rutowskiego i zastępcę komisarza rządowego miasta Lwowa dr. Schleichera, kierownika starostwa lwowskiego radcę Namiestnictwa Żeleskiego, starszego radcę pocztowego Piotza Białasa, krajowego inspektora rolniczego Leona Podlewskiego, Rektora Politechniki dr. Krygowskiego, reprezentantów Towarzystwa kredytowego ziemskiego prezesa bar. Moysę i dyrektora Adama Konopkę, przedstawicieli Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie Aleksandra Dąmbskiego i Feliksa Gniewosza, zastępcę Izby lekarskiej radcę Dworu prof. dr. Antoniego Gluzińskiego, dyrektorów gal. Zakładu kredytowego wojennego Maryewskiego, Różyckiego i Łukaszewskiego, reprezentantów Izby adwokackiej dr. Kamieńskiego, dr. Łozińskiego, dr. Włodzimierza Godlewskiego i dr. Panetha, kilku przedstawicieli Towarzystwa Pedagogicznego oraz bardzo wielki zastęp osób prywatnych.

P. Ministrowi towarzyszy radca sekcyjny z Ministerstwa galicyjskiego p. Edward Neumann, który przyjechał do Lwowa już na kilka dni przed przyjazdem dr. Twardowskiego.

Po skończonych audyencyach o godz. 1.15 po południu JE. P. Minister dr. Twardowski w towarzystwie wiceprezydenta dr. Filipa Schleichera i radcy sekcyjnego Edwarda Neumanna, wyjechał samochodem celem zwiedzenia kilka instytucyj miejskich, powstałych w czasie wojny, kuchen wojennych i zakładu aprowizacyjnego.

P. Minister zwiedził na początku świeżo zorganizowaną kuchnię urzędników i funkcyonaryuszów państwowych w pasażu Mikolascha P. Ministra powitali członkowie komitetu zarządzającego kuchnią radca Dworu prof. Dzieślewski i p. Szczurkiewicz. Podczas pobytu P. Ministra w kuchni w porze obiadowej, było zgromadzonych kilkuset urzędników i funkcyonaryuszów; dr. Twardowski szczegółowo informował się co do szczegółów organizacyi kuchni i sposobu zaprowiantowania, oraz wypytywał się o potrzeby kuchni, instytucyi, mającej tak duże znaczenie dla odżywiania się urzędników i ich rodzin. Dr. Twardowski życzył komitetowi powodzenia w pracy i oświadczył gotowość poparcia życzeń i próśb w sprawach związanych z prowadzeniem kuchni.

Następnie P. Minister i towarzyszący mu panowie udali się do kuchni, przeznaczonej dla ubogiej dziatwy szkolnej, mieszczącej się w hotelu „Metropol" przy ul. Piekarskiej. U wstępu powitali P. Ministra szef miejskiego wyżywienia radca magistratu dr. Platowski i zastępca kierownika kuchni wojennych sekretarz Magistratu Mazurkiewicz.

Przewodnicząca komitetu opiekującego się młodzieżą p. Kulińska przedstawiła P. Ministrowi zakres działania komitetu pań. Dr Twardowski żywo interesował się organizacyą kuchni, rozmawiał z obiadującą młodzieżą, poczem zwiedził jeszcze samą kuchnię, magazyny i przypatrywał się wydawaniu obiadów.

Z kolei zwiedzono kuchnię obywatelską na pl. Dąbrowskiego, poczem P. Minister udał się do miejskiego Urzędu opieki generalnej i ochrony prawnej dziecka. Wyjaśnień tak co do zakresu działania urzędu, jak też krótkie sprawozdanie z dotychczasowej akcyi na rzecz opieki prawnej nieślubnych dzieci, złożył sekretarz magistratu p. Stobiecki i p. Marya Dulębianka.

P. Minister okazał żywe zainteresowanie dla spraw opieki i kazał sobie przesłać odpis memoryału do władz kompetentnych, opracowany przez Urząd opieki, dla uzyskania poparcia materyalnego i moralnego instytucyi.

Nakoniec zwiedził P. Minister miejski centralny zakład aprowizacyjny. P. Minister miał sposobność przyjrzeć się całemu aparatowi zaprowiantowania stołecznego miasta. Wyjaśnień szczegółowych udzielał szef miejskiego urzędu wyżywienia dr. Platowski i kierownik zakładu aprowizacyjnego sekretarz Szandrowski. P. Minister przeglądał księgi, interesował się bilansem instytucyi i wyraził uznanie dla całej wewnętrznej organizacyi zakładu.

JE P. Minister przyjął zaproszenie prez. dr. Rutowskiego na herbatę, która odbędzie się dzisiaj o godz. 7 wieczorem.

— **Odczyt prof. Uniw. dra Emila Dunikowskiego** p. t.: „Trzy lata niewoli rossyjskiej" (z doli i niedoli wojennego zakładnika) odbędzie się jutro, w sobotę dnia 23 marca b. r. w sali Towarzystwa pedagogicznego o godzinie 6 wieczorem. Dochód z odczytu przeznaczony w całości na rzecz biednych uczniów lwowskich szkół średnich. Prelegent przedstawi lata swego pobytu w Kijowie, skreśli przeżycia swoje w wojennej dobie. Odczyt powyższy wzbudził ogromne zainteresowanie wśród szerokich kół publiczności tak ze względu na osobę prelegenta, jakoteż niesłychanie aktualny temat, który prelegent w przemówieniu swem poruszy. Pozostałe bilety do nabycia w składzie nut p. B. Połonieckiego a przed wykładem przy kasie.

— **40-lecie Towarzystwa Politechnicznego.** Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Politechnicznego, które w tym roku święci 40-lecie swego istnienia. Zagaił je prezes Stanisław Rybicki, który w obszernem przemówieniu podał najważniejsze daty pracy i rozwoju tego Towarzystwa, oraz przedstawił nowe widnokręgi, które się otwierają dla Towarzystwa. „Dziś, mówił prezes, gdy hasło demokratyzacyi rozlega się po całym świecie, należy się i nam zastanowić, czy ekskluzywność wykształcenia akademickiego, która jest dewizą naszego Towarzystwa, nie stoi na przeszkodzie rozwiązaniu zadań zawodowych i narodowych w najszerszem zrozumieniu czy nie powinniśmy podać dłoni naszej braci, pracującej w tej samej dziedzinie na niższych szczeblach, związać się z tą liczną a zasłużoną rzeszą pracowników szerszych węzłami, któreby nie paczyły i nie zatracały charakteru naszego Towarzystwa, opartego na ścisłej nauce, ale umożliwiały zarazem wzajemny wpływ i oddziaływanie i wspólną harmonijną pracę dla dobra Ojczyzny. Oto mojem zdaniem nowe widnokręgi, które się przed naszem Tow. otwierają w piątym dziesiątku lat jego istnienia".

Przeprowadzone następnie wybory do wydziału głównego, komisyi i sądów dały wynik: Prezes: Rybicki Stan., zast. prez.: Hauswald Edwin i Poźniak Wiktor. Członkowie wydziału: Anczyc St., Dzieślewski R., Korasadowicz T., Lutce-Bark W., Machalski K., Matakiewicz Maks., Wierzbiański Zbig., Blauth T., Januszkiewicz R., Krzyczkowski Dyon., Nadolski Otto, Rożański Adam, Rybczyński Miecz, Ulmer Adam, Wiktor Stefan, Winiarz Kaz. Komisya instracyjna: Biernacki Kon. Edw., Bisanz G., Fiedler T., Jaskólski Józef, Tomicki Józef Sąd konkursowy fundacyi Romana bar. Gostkowskiego: Członkowie: Fiedler T., Obmiński T., Skibiński Karol. Zast. członków: Anczyc St., Krzyczkowski D., Matakiewicz M Sąd polubowny: Aleksandrowicz St., Barwicz Karol, Bisanz G., Ciechanowski Z., Chrzanowski W., Drexler I., Gajczak T., Gąsiorowski Kaz., Jaworski Edw., Kułakowski St., Krzyczkowski D., Kuczyński Mar. (sen.), Maślanka Marcin, Niementowski Stefan, Rawski Winc., Syroczyński Leon, Thullie Maks. Sąd honorowy: Bisenz G., Blum Fr., Dziwiński Pi., Fiedler T., Łużecki Michał, Niementowski St., Rawski Kaz., Skibiński Karol, Teodorowicz Adam, Tomicki Józef, Weiss Adolf, Wiktor Stefan, Witkiewicz Jan, Zipser Kaz., Zubrzycki Jan Sas.

— **Prywatny ruch pakietowy** do poczty polowej nr. 287 został wstrzymany.

— **Biura Spółki dla obrotu towarami z Rossyą i Ukrainą** znajdują się we Lwowie w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ul. Szajnochy l. 2.

— **„Róże"** pantomina liryczno-dramatyczna, nowy utwór Kazimierza Lewandowskiego, jednego z najoryginalniejszych pisarzy Młodej Polski, odczytany będzie staraniem stowarzyszenia Teatr Niezależny Sztukę odczyta Konstanty Lipczyński, znany profesor śpiewu i recytator. Słowo wstępne wypowie Antoni Wysocki.

Odczyt odbędzie się w sali przy ul. Zimorowicza l. 9 w niedzielę o 7 wieczorem.

— Podjęcie ruchu tramwayowego. Pierwsze wozy, jakie się dziś ukazały na mieście po przeszło tygodniowej przerwie powitała publiczność lwowska z wielkiem zadowoleniem, gdyż przerwa ta dała się jej dobrze we znaki, zwłaszcza urzędnikom i dziatwie szkolnej mieszkającym na peryferyach miasta.

— Z ruchu artystycznego Lwowa. Niebawem Tow. Przyjaciół sztuk pięknych otworzy wystawę graficzną i impresyonistów polskich.

Wystawa na rzecz biednych uczniów szkół średnich zostanie otwarta w najbliższych dniach. Wystawa mieścić się będzie w lokalu przy ul. 3 Maja.

Wystawa karykatur Kazimierza Sichulskiego ściąga codziennie tłumy publiczności. W ostatnich dniach zakupiono na niej szereg karykatur, między innemi karykaturę Piłsudskiego.

† Baron Puttkamer. *Dziennik Poznański* pisze: Umarł przed paru tygodniami w Dreźnie nasz wielki przyjaciel ś. p. bar. Puttkamer. Pochodził z Pomorza, gdzie posiadał dawniej dobra. Już jako oficer będący w wojsku w Poznaniu, przyswajał sobie nasz język, a później jako landrat w Mogilnie tyle się nauczył, że mógł się po polsku porozumiewać. Gazety polskie abonował i czytał regularnie. Nasze stosunki znał dobrze. Twierdził, że przodkowie jego pochodzili kiedyś z Polski, wywodząc swoje nazwisko od Podkomorzych. Do ostatnich czasów utrzymywał z linią polską Puttkamerów stosunki i często w Galicyi, Królestwie i na Litwie bywał.

Z przekonania konserwatysta, lecz jako człowiek był sprawiedliwym i odczuwał każdą krzywdę, jaką nam wyrządzano. W głowie mu się pomieścić nie mogło swego czasu, że ustawa wywłaszczeniowa przyszła do skutku i bardzo ubolewał, że szczególnie Izba panów ją przyjęła. Starał się o mandat poselski w naszej dzielnicy, aby, jak mówił, mieć możność pomagania bronić naszych interesów. To też przed kilkunastu laty kandydował do sejmu w okręgu chojnicko-tucholsko-człuchowskim, a popartemu polskimi głosami brakło już tylko parę głosów do większości. I przy ostatnich wyborach do parlamentu i sejmu byłby chętnie mandat przyjął, lecz nieudało mu się znaleźć stosownego okręgu. Pisywał broszury i artykuły do różnych gazet w naszej obronie. Jako członek „Towarzystwa pokoju“ spowodował swego czasu na zebraniu tegoż Towarzystwa w Lipsku uchwałę wysłania telegramu z uznaniem dla Ojca św. za ujmowanie się na korzyść małych narodów. Był to zacny człowiek i uczciwy charakter. Cześć jego pamięci.

— Przeciwko letnikom. Rada miejska w Salcburgu uchwaliła rozpocząć starania u władz centralnych o zakaz przyjazdu letników do Salcburga i okolic, ze względu na braki aprowizacyjne.

— Okradzenie Kossaka. Z Warszawy donoszą: Wojciech Kossak padł ofiarą śmiałej kradzieży. Niewyśledzeni złodzieje przedostali się do jego pracowni w Szkole sztuk pięknych i zabrali cały cenny zbiór mundurów i strojów stylowych. Strata wynosi kilkadziesiąt tysięcy marek.

— Ośmiomiliardowa zdobycz. *Daily Chronicle* donosi: W porcie odeskim leży obecnie 100.000 tonn okrętów angielskich, francuskich, włoskich i rumuńskich. Zdobycz wojenna, jaką Niemcy obecnie zagarnęli w Rossyi, szacowaną jest na ośm miliardów marek.

— „Fabrykanci“ sacharyny. W Katowicach aresztowała policya trzech młodzieńców, którzy sprzedawali pokątnie sacharynę. Towar ich był w opakowaniu, jak zwykle opakowaną jest sacharyna, zaopatrzony był także w banderolę. Pudełko sacharyny sprzedawali owi młodzieńcy po 350—400 marek. Nabywcy z przerażeniem stwierdzali w domu, że zamiast sacharyny, nabyli zwykłą sodę.

— Historya jedna z wielu. *Kuryer Warszawski* opowiada: Niejaki Aleksander Pawłowski, z zawodu kucharz, był wzięty z Warszawy do wojska rossyjskiego, jako rezerwista, w pierwszym roku wojny. Pozostawił żonę, 7-letnią córeczkę i 10 letniego synka. Żonie trudno było utrzymać się z zapomogi rządowej: do domu tej rodziny wkradła się bieda i z biegiem czasu zrujnowała zdrowie matki tak, iż ta nieszczęśliwa żywicielka dwojga nieletnich dzieci wpadła w chorobę i w szpitalu życia dokonała. Pozostałe dzieci umieściła ówczesna władza rossyjska w ochronce rządowej. Podczas ewakuacyi Rossyan z Warszawy wywieźli oni całą ochronkę do Kijowa. Tam małym Pawłowskim było względnie dobrze; korzystały nawet z pewnej swobody i często używały przechadzki po ulicach miasta. Pewnego razu, podczas takiej przechadzki, na widok idącego przez ulicę patrolu, krzyknęli: „Tatuś!“ I z tym okrzykiem i łzami w oczach podbiegli do jednego z żołnierzy i całując go po rękach wołali: „To my, tatusiu! To my!“

Nie tylko ojciec, bo istotnie był to Aleksander Pawłowski, lecz wszyscy członkowie patrolu byli wielce wzruszeni tą sceną. Od tego czasu ojciec odwiedzał często swoje dzieci i opiekował się niemi. Ojca wywieziono z Kijowa, niewiadomo dokąd, a w ochronce rozpoczęły się smutne dni tęsknoty i głodu. Teraz ochronka z dziećmi jest już w drodze powrotnej do Warszawy, a biedny ojciec tuła się może po Rossyi, targany niepokojem o los swych dziatek.

— Czy zmieni się klimat Europy? Od czasu, jak uczeni stwierdzili fakt, że większa część ziemi przed niezbyt dawnym czasem przeszła epokę zlodowacenia, nie zniknęły z porządku dziennego badania zmiany klimatu i w czasie historycznym. Nauka o powietrzu nie może co prawda udzielić żadnych wyjaśnień pod tym względem. Stwierdzono jednak, że niektóre zmiany klimatyczne powstają i są zależne od wpływu i wachania działań słonecznych. Obejmują one lat kilka tylko, względnie lat dziesiątki i nie są tak znaczne, żeby można mówić o zmianach klimatu. Ponieważ badania powietrza, na których można polegać, datują się zaledwie od jednego stulecia, należy uważać badania czasów dawniejszych za ograniczające się tylko do zbiorów zboża, winobrania, zamarzania i odtajania rzek, jezior i części morza. Do tego dochodzą jeszcze wskazówki pod względem rozwoju poszczególnych roślin, które są jednakże mniej ważne, gdyż nie ma rękojmi, że rośliny po wszystkie czasy wymagały tej samej temperatury.

Kilku znakomitych uczonych dokonało w latach ostatnich obszernych badań nad kwestyą doniosłych zmian klimatycznych w czasie historycznym w Europie. Doszli oni jednomyślnie do tego przekonania, iż nie można stwierdzić trwałej zmiany w sensie zwiększenia się i zmniejszenia ciepła i opadów atmosferycznych. Mianowicie szwedzki metereolog Hildebrandson udowodnił, że wyspa Islandya nie ucierpiała mniej ani więcej od ciśnienia lodu polarnego niż przed lat tysiącem. Zmniejszanie uprawy jęczmienia, okoliczność przytaczana zwykle na dowód pogorszenia się klimatu Islandyi polega prawdopodobnie na dowozie taniego zboża, które własną uprawę uczyniło mniej konieczną. Również uważa się za błędne wnioski, które niektórzy stawiają co do zmiany klimatu w południowej Europie, opierając się na rozszerzaniu uprawy wina i palmy daktylowej.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dziś, w piątek o godzinie 7 wieczorem „Tancerka“, komedya w 3 aktach Lengyela, z Anną Zielińską w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 3 po południu „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 aktach Plangueta. — W niedzielę o godz. 3 po południu „Moralność pani Dulskiej“, komedya w 3 aktach Zapolskiej z Anną Gostyńską w głównej roli. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ Ireny Bohuss, Zacharskiej, Freschla, Łowczyńskiego, Manna i Okońskiego. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Ady Sari Szayerównej, Bedlewicza i Freschla. — We wtorek o godzinie 3 po południu „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Szuberta, muzyka Szuberta. Występ Ireny Bohuss, Bedlewicza i Łowczyńskiego. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W środę o godzinie 3 po południu „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana. — W środę o godzinie 7 wieczorem „Trubadur“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ewy Bandrowskiej, Freschla i Manna. — W czwartek, w piątek i w sobotę — Teatr zamknięty.

Posiedzenie
tymczasowej Rady miejskiej.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej pod przewodnictwem dr. Rutowskiego.

Na początku obrad, imieniem sekcyi finansowej radny Bolesław Lewicki interpelował w sprawie ciężkiego położenia finansowego służby miejskiej. Referent zgłosił wniosek na uchwalenie jednorazowego dodatku drożyźnianego w wysokości 200 kor. na osobę. Ogólny wydatek na ten cel kasy miejskiej wyniesie 52.000 kor. Na temat dodatku drożyźnianego wyłoniła się obszerna dyskusya, poczem uchwalono przyznać jednorazowy dodatek w zaproponowanej wysokości. Wymiar zasiłku nastąpi według ilości członków rodziny. Kwota 52.000 kor. wstawiona będzie do budżetu przed końcem czerwca b. r.

Radny dr. Pisek, imieniem komisyi sanitarnej przedstawił fatalny stan miasta pod względem stosunków zdrowotnych. Dr. Pisek zgłosił następujący wniosek nagły:

„Rada miejska z powodu grożącego przepełnienia lwowskiego szpitala epidemicznego chorymi przewożonymi z powiatu lwowskiego i sąsiadujących, wzywa magistrat do wdrożenia jak najenergiczniejszej akcyi, opartej na obowiązujących przepisach ustawowych, celem powstrzymania napływu obcych chorych zakaźnych do Lwowa.

„Rada uważa budowę m. dworca sanitarnego, zawierającego zakład dla oczyszczania rzeczy zakażonych, zakład odwszawiania, dom kwarantanowy, oraz zakład do przewożenia chorych na choroby zakaźne, za rzecz pierwszorzędnego znaczenia przy zwalczaniu chorób zakaźnych w mieście i dlatego poleca magistratowi przystąpić niezwłocznie do wygotowania planów i kosztorysów i o wyjednanie funduszów na budowę nowego dworca sanitarnego, odpowiadającego wymaganiom dzisiejszej nauki.

„Magistrat poczyni starania u dotyczących władz o zwrot 2 automobilów, a dopóki to nie nastąpi, o udzielenie zakładowi czyszczenia miasta doraźnej pomocy przez przydzielenie 2 automobilów do koniecznego wywiezienia nagromadzonego śmiecia, dalej przydzielenia 100 jeńców codziennie do dyspozycyi m. zakładowi czyszczenia miasta, wyjednania zezwolenia na zwiększoną ilość paszy dla koni wycieńczonych złem odżywianiem i chorobami przy wytężającej pracy, wreszcie zwrócenia się do policyi o pomoc przy utrzymaniu porządku w mieście“.

Wnioski uchwalono.

Następnie radny Salamander przedłożył wniosek w sprawie zniżek cen biletów abonamentów na tramway dla nauczycielstwa i urzędników, radny zaś Obirek w sprawie niewłaściwości w kuchniach wojennych.

Wnioski odstąpiono sekcyi III. do regulaminowego traktowania.

Radny Kotowicz przedstawił opłakane stosunki na targu rzeźniczym. Przedsiębiorstwa rzeźnicze i masarskie stoją od kilku dni nieczynne i zamknięte. Mowca w ostrych słowach krytykował działalność Centrali obrotu bydłem i prosił prezydyum miasta o interwencyę w tej sprawie.

Radny Schirmer omawiał sprawę taryf maksymalnych i handlu łańcuchowego.

Wiceprez. dr. Schleicher udzielił szczegółowych wyjaśnień o stosunkach na targu lwowskim. Mowca wskazał, że o ile idzie o kupno bydła, to pierwszeństwo ma zarząd wojskowy. Dr. Schleicher podał cyfry, które udowadniają ciężkie nad wyraz położenie na targach mięsem i wędlinami.

Radny Maksymowicz interpelował zarząd miasta w sprawie stosunków bezpieczeństwa we Lwowie, wskazał na ostatni wypadek podwójnego morderstwa i zwrócił uwagę, aby czynniki powołane poczyniły co należy, żeby najrychlej podwoić straż policyjną wojskową i cywilną, celem ochrony życia i mienia mieszkańców.

Dr. Wereszczyński prosił zarząd miasta, aby ułatwił powrót urzędnikom władz krajowych do Lwowa przez wyszukiwanie mieszkań i utrzymywanie katastru mieszkań nie wynajętych.

Ks. dr. Szydelski zwrócił się do zarządu miasta z prośbą o ochronę kopca Unii Lubelskiej. Stoki kopca niszczone są ustawicznie przez niedozwolone spinanie się osób cywilnych i wojskowych. Wpływa to ujemnie nie tylko na całokształt estetycznego widoku, ale też grozi katastrofą: usunięcia się kopca.

Prezydyum miasta zwróci się w tej sprawie do władz wojskowych z prośbą o pouczenie żołnierzy i wyda apel do publiczności.

Radny Sawczyński referował sprawę zakupna dwóch kamienic przy ul. Sobieskiego l. 10 i Wałowej l. 9. Oba te gmachy zostaną kupione kosztem 775 000 koron.

Na końcu posiedzenia dokonano wyborów delegatów Rady miejskiej. W głosowaniu wybrani zostali: Z klubu mieszczan: pp. B. Lewicki, Majerski, Ohly, A. Lewicki, Sklepiński, Włodzimirski; z klubu polskiej demokracyi pp.: Pisek, Rybicki, Terenkoczy, Zawojski; z klubu narodowo-demokratycznego pp.: dr. Adam, dr. Stahl; z klubu społ. narod. pp.: Rucker, Wereszczyński; z klubu katol. narod. pp.: dr. Przygodzki, Soupper; z klubu postępowo-demokratycznego pp.: Bronisław Laskownicki, Lisiewicz; z klubu soc. dem. pp.: Diamand, Obirek; z klubu ludowców p. dr. Mikołajski; żydzi p. Wolisch; Rusini p.: dr. Fedak; z klubu dzikich i radykałów pp.: Sawczyński i Schneider.

Delegatami do fundacyi hr. Skarbka wybrano: dyr B. Lewickiego i dr. Słuszkiewicza, zastępcą r. Oblyego.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne.

Historye Neapolitańskie.

(Napisał Kazimierz Chłędowski. — Warszawa Nakładem Gebethnera i Wolffa. Str. 584).

II.

Król Alfons I. należał do najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci między panującymi książętami wczesnego odrodzenia. Poświęca mu też Chłędowski specyalny obszerniejszy rozdział, charakteryzujący go jako człowieka rycerskiego, odważnego, nawet trochę awanturniczego, a przytem ludzkiego, dalekiego od okrucieństwa właściwego większości współczesnych panujących. Zanim doszedł do korony neapolitańskiej dużo musiał przejść walk i zawodów. Jak barwny romans czyta się te jego dzieje opowiedziane przez autora z właściwą mu plastyką; najwięcej jednak interesują postacie otaczające króla, nieznane bliżej niestudyującym tej epoki.

W czasie swych długoletnich wojen zawsze się Alfons otaczać lubił uczonymi i popierał humanistów. Do bliskiego otoczenia króla należał przez długi czas Garcia Aznar Le Anna, który w roku 1435 został biskupem Leridy. Najulubieńszym jednak jego literackim towarzyszem był lektor Antonio Beccadelli zwany Panornitą.

Ciekawa była to postać. Urodzony w Palermo 1394, tam się wcześnie ożenił, roztrwonił posag swej żony, opuścił ją i udał się na kontynent na studya. Wałęsał się, jako prawdziwy humanista po Rzymie, Bolonii, Florencyi, Syenie, w tej włóczędze napisał zbiór poezyj, któremu dał nazwę „Hermaphroditus“. To zyskało mu rozgłos. Chłędowski zauważa, że gdy dzisiaj przerzucamy te wiersze, musimy się dziwić, jak mało wtedy wymagano od humanisty-poety. Nie ma w nich dowcipu, ale natomiast obrzydliwości aż nadto. Stary Cosma Medici rzucił te pismidła w ogień kominka. Sławę jednak poeta zyskał i doczekał się nielada zaszczytu: Oto gdy król Zygmunt przejeżdżał przez medyolańskie kraje do Rzymu, aby tam przyjąć cesarską koronę, Beccadelli umiał się tak podchlebić monarsze, że ten uwieńczył go w maju 1432 w Parmie wawrzynem. Król Zygmunt — twierdzi Chłędowski — był zresztą we Włoszech szczodrym w udzielaniu łask, które nic nie kosztowały.

Poznajemy jeszcze Lorenza Vallę, autora dyalogu o „namiętności i prawdziwem dobru“, i „elegancyach“ języka łacińskiego i innych — dalej słynną divę Lukrecyę d'Alagno, kobietę istotnie niepospolitą, wreszcie cały ówczesny ruch artystyczny. Neapol — mówi Chłędowski — nie potrafił nigdy zapanować nad artystycznymi prądami i wyrobić sobie własnej indywidualnej sztuki; cała tak zwana neapolitańska szkoła, to niby muzykalne potpouri, składające się z różnorodnych motywów. Za Andagawenów przeważały wpływy francuskie lub syeneńsko-florentyjskie; z objęciem rządów neapolitańskich przez Alfonsa, wtargnęły hiszpańskie i flamandzkie pomysły i flamandzka technika, pomieszana często z sycylijskiemi naleciałościami, bo prądy artystyczne hiszpańsko-flamandzkie dostawały się często do Neapolu drogą na Sycylię.

Alfons popierał sztukę, dwór wydawał olbrzymie sumy na zamawianie dzieł artystycznych, sprowadzał malarzy, rzeźbiarzy, architektów i rzemieślników. Vittore Pisano wybijał medale, mające sławić postać królewską, kaligrafi niemieccy i malarze miniatur zapełniali bibliotekę swojemi cennemi księgami, rzeźbiarze kuli wspaniałe nagrobki do kościołów, hiszpańscy hafciarze sporządzali pyszne czapraki na konie, a płatnerze z Barcelony ozdabiali broń do turniejów.

Autor podaje ogromnie ciekawe szczegóły tego artystycznego ruchu. W kolekcyi Valladi istniały Pisana rysunki dział z herbami i emblematami królewskimi, a jedną z tych armat nazwał rzeźbiarz „Alfonsina“. Pisano tworzył również plany do okrętów i galer, ozdobionych fantastycznymi głowami smoków. Galery widocznie były przeznaczone do uświetnienia naumachij, które urządzano w czasie wielkich uroczystości. Nawet olbrzymie cukiernicze torty i placki, którymi ubierano stoły podczas festynów, musiały mieć artystyczny rysunek i najznakomitsi malarze nie mieli sobie za ubliżenie być niekiedy cukiernikami. Na tortach powiewały chorągiewki, przez mistrzów malowane, a artysta Leonard Bisuscio wraz ze swymi pomocnikami dostarczył w 1456 r. aż 920 chorągiewek do ozdobienia placków na bankiecie, jaki się odbył w Castelnuovo. A cóż mówić o sztandarach świeckich i kościelnych, o tarczach herbowych, o puklerzach i kaftanach rycerskich, o kobiercach!

Przedmioty te stanowiły temat artystycznych studyów i olśniewały swą różno-

barwnością oczy południowej publiczności, łaknącej artystycznych wrażeń.

Poznajemy z kolei trzech wybitnych pisarzy neapolitańskich: Pontana, Sannazara i Carraciola. Do wielkich istotnie niezapomnianych zasług Pontana należało ufundowanie Akademii, która przetrwała wieki i do dziś dnia istnieje pod nazwą „Accademia Pontaniana". Początek tej instytucyi dały obiady, które poeta urządzał w swoje imieniny; rozmowy toczyły się wtedy o starożytnych pisarzach, a w szczególności zastanawiano się nad żywotami Cezarów Swetoziusza. Później zebrania bywały częstsze pod portykiem pałacu Pontana albo w kościele, który z czasem wystawił.

Pontano był na owe czasy wielkim uczonym, ale tkwił jeszcze całą swą umysłowością w średniowiecznej wiedzy. Astrologia była dla niego artykułem wiary. W poezyach jest on południowcem, Neapolitańczykiem, dla którego piękna przyroda i piękna kobieta jest ideałem życia.

Nie tak zręcznym dworzaninem i dyplomatą jak on, był jego o lat 30 młodszy przyjaciel Sannazono, ale przewyższał go poetyckim talentem. Również treścią jego życia było hołdowanie poecie, hołdowanie miłości, co też odbiło się w jego poezych. Miłość jego do Carmosiny Bonifacio, którą znał od dzieciństwa i ożenił się z nią, pozostała mu na całe życie. Chłędowski zaznacza, że stosunek jego jako poety do Carmosiny, tem się różni od stosunku Dantego do Beatryczy lub Petrarki do Laury, że te dwie kobiety stały się niejako tylko symbolem miłości w życiu poetów, podczas gdy Sannazaro kochał swą Carmosinę długotrwałą, rzeczywistą miłością, to, co o niej pisał, było szczerem, rzeczywistem, a nietylko zmyślonem uczuciem.

Z tego też powodu nosi jego miłosna poezya cechę pewnej prostoty i szczerego uczucia. Czasami wzorował się na Petrarce, ale realizm jego miłości ochraniał go od niewolniczego naśladowania niedoszłego kochanka Laury. Najznakomitszem jego dziełem jest „Arcadia", będąca pieniem żałosnem po śmierci ukochanej Carmosiny. Użył on do wyrażenia swej boleści formy poematu pasterskiego. Poemat ten — zdaniem Chłędowskiego — stanąć może godnie obok „Ameta" Boccaccia i Jorge'a de Montemayer „Diany" jako najpiękniejszy kwiat klasycznej poezyi pasterskiej.

W tym poemacie wprowadził poeta nowość: w jego eklogach rybackich występują po raz pierwszy rybacy zamiast pasterzy; był to hołd mieszkańca miasta nadmorskiego, oddany tamtejszej ludności.

Myślicielem, filozofem i pisarzem dużej miary był Tristano Caraccolo, człowiek który dużo widział, dużo przeżył, a jeszcze więcej przebolał. Życie jego nie było szczęśliwe, upłynęło w pracy i troskach; znać też to w jego rozprawie „O zmienności losów". Życiorysy Copoli i Petrucciego, zrazu ulubieńców króla Ferrata I., którzy później zdradzali swego dobroczyńcę i stali się głównymi spiskowcami w buncie baronów, są najbardziej wypukłymi szkicami w jego książce — czuł bowiem, że ci ludzie byli podobni do owych chwastów kuchennych, gdy on, człowiek dobrego rodu i osobistych zasług, do niczego nie doprowadził. Losy go deptały. Tragedya, ktora się odgrywała w duszy, znalazła wyraz w jego pismach.

Tristano pozostawił kilkanaście rozpraw, pomiędzy któremi „Żywot Spinellego" należy, według zdania Chłędowskiego, do najznakomitszych prac biograficznych, jakie wydała literatura Odrodzenia. Jest w tym żywocie taka jędrność i taki spokój, iż nam się zdaje, że czytamy Plutarcha.

Charakterystyka tych trzech pisarzy oddana jest z taką głębią wniknięcia w ich psychologie twórcze, tyle przynosi nowego materyału i jest ujęta w sposób tak barwny, że czyta się ją z niesłabnącem zainteresowaniem. Autor na podstawie przeczytanych ich dzieł, życiorysów, pamiętników i t. d., których mnóstwo przewertował, reprodukuje ich sylwetki, występujące z całą plastyką na tle wojen, intryg dworskich, ruchu humanistycznego i zabaw rycerskich kraju neapolitańskiego tej mało znanej epoki. Każda z tych postaci, jej życie i przejścia może być tematem do jakiegoś dzieła sztuki, do którego Chłędowski barwnem swem przedstawieniem daje gotowy materyał.

Artur Schröder.

Listy polskie z Dalekiego Wschodu.

Z Kopenhagi donosi korespondent *Dziennika Poznańskiego:* Rzecz istotnie zdumiewająca — prawie nie do wiary.

Na Dalekim Wschodzie, w Charbinie, wychodzi tygodnik polski, wielkiego formatu, większy, niż którykolwiek z tygodników warszawskich, bogato ilustrowany, doskonale redagowany, i — co najdziwniejsze, nie drukowany zwykłemi czcionkami drukarskiemi, lecz pisany na maszynie, a następnie litografowany.

Nigdzie na świecie niema chyba pisma w ten sposób wydawanego i poprostu podziw ogarnia, że tam na Dalekim Wschodzie znalazła się garść patryotów polskich, która wbrew wszelkim przeszkodom, nie zrażona brakiem czcionek polskich, przy pomocy maszyny do pisania i litografii, postanowiła słowo polskie i myśl polską głosić. I to nie byle jak, lecz dekoracyjnie, żywo, ze smakiem literackim i temperamentem dziennikarskim.

Jako redaktorzy podpisują B. Hartung i Wł. Homan. A dalej notatka: „Druk i litograf: Sztab okręgu Charbin".

A treść? — Oto dostał mi się do ręki numer Kościuszkowski. Na pierwszy rzut oka wywiera wrażenie, jakby starego mszału. Gruby papier japoński. Archaiczne winiety. I to maszynowe, litografowane pismo. Na czele zapowiedź: Wieczór uroczysty ku czci Kościuszki w Charbinie. Potem wyborny artykuł Wł. Homana o bohaterze Racławic i jego portret na koniu, na tle szarży na armaty rossyjskie.

Dalej opis bitwy pod Racławicami według Bartoszewicza, typy żołnierzy polskich w doskonałych reprodukcyach, świetny obrazek Wł. Reymonta pt. „Wymarsz kosynierów" i znowu portrety Naczelnika, jeden mniej znany: Z przepaską na głowie, — ranny, drugi: Kosciuszko w wieku sędziwym. W końcu cały szereg drobniejszych artykułów, poświęconych pamięci bohatera. Jeden gorący, brzmi jak pobudka żołnierska. Tytuł jego: „Baczność, wiara!" Autorem Wincenty Nurkiewicz. Jest i relacya Kazimierza Frycza o pamiątkach Kościuszkowskich w Krakowie i artykuł H. Moscickiego o pomniku Kościuszki w Wilnie i rota Konopnickiej z nutami melodyi i obfita kronika życia polskiego z kraju i „na linii kolei Chińskiej Wschodniej", wreszcie trochę miłych wierszyków, piosenek. i „gier domowych" dla dzieci oraz rebusów, rad gospodarczych, dowcipów i rozmaitości dla dorosłych.

Wszędzie nerw aktualności, doskonała polszczyzna, gorące umiłowanie ojczyzny, wiara w wschodzące słońce niepodległości i zjednoczenia. A pod wstępnym artykułem o Kościuszce, wezwanie: „Polacy! popierajcie materyalnie i moralnie polską siłę zbrojną"!

A do świetnego numeru dołączona jest broszurka dla dzieci polskich, jako pamiątka rocznicy Kosciuszkowskiej. Na kartce tytułowej: biały Orzeł w czerwonem polu. A wewnątrz życiorys bohatera z portretem. „Katechizm" Wł. Bełzy (Kto ty jesteś — Polak mały. Jaki znak Twój? Orzeł biały), sporo obrazków patryotycznych i śliczne wierszyki o ziemi rodzinnej, o wolności i Ojczyźnie.

I proszę nie sądzić, że ten numer Kościuszkowski „Listów polskich z Dalekiego Wschodu" jest jakimś wyjątkowym numerem „od parady", przed ktorym inne rumienić się muszą wstydliwie. Znam i kilka poprzednich, może nie tak w treść zasobnych, ale równie starannie wydanych, równie po dziennikarsku zredagowanych zawsze żywych, urozmaiconych i serdecznie polskich.

I to wszystko rodzi się w Charbinie. Co za cudny objaw naszej żywotności! Pismo polskie gdzieś w dalekiej Mandżuryi, pismo, które lękać się nie potrzebuje żadnego porównania z najlepszymi tygodnikami w ojczyźnie, pismo wydawane w najtrudniejszych warunkach, bez udziału fachowych literatów i dziennikarzy, o tysiące wiorst po za krajem, bez czcionek polskich i polskiej drukarni! A jednak doskonałe!

W tem piśmie wszystko jest zajmujące i wszystko budzi otuchę, nawet... ogłoszenia: „Lutnia Polska" w Charbinie zawiadamia członków, że próby chórów już się się rozpoczęły. „Sokół polski" w Charbinie wzywa druhów i druhny na ćwiczenia. „Szkoła polska" w Charbinie ogłasza, że przyjmuje bezpłatnie zapisy dzieci. Hotele i gospody polskie w Charbinie polecają się rodakom, którzy pragną mieszkać, mówić i jeść po polsku, w polskiej atmosferze.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Konferencya Wiceprezesa Koła Polskiego z P. Ministrem Twardowskim.

Wiedeń, 22 marca Urzędujący w tym tygodniu Wiceprezes Koła Polskiego Kędzior odbył w dniu 19 b. m. dłuższą konferencyę z P. Ministrem Galicyi Twardowskim w sprawie ustanowienia w Krakowie ekspozytury wszystkich sekcyj Centrali odbudowy Galicyi. P. Minister Twardowski oświadczył, że sprawa ta da się prawdopodobnie pomyślnie załatwić, tem bardziej, że na czele ekspozytury krakowskiej mógłby stanąć zastępca kierownika Centrali, radca Dworu Ingarden. Wiceprezes Kędzior poruszył ponadto sprawę wstawienia do preliminarza państwowego na rok 1918 19 pożyczki na Akademię górniczą w Krakowie, oraz sprawę powołania do kierownictwą departamentu drogowego w Ministerstwie robót publicznych urzędnika znającego krajowe stosunki drogowe.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent miasta Jan Kanty Federowicz poruszył pilną sprawę niesienia pomocy internowanym Legionistom, wspomniał o utworzeniu nowego Towarzystwa „Opieki legionowej", obejmującego wszystkie stronnictwa polskie i postawił wniosek przyjęty burzą oklasków, by gmina miasta Krakowa przystąpiła do tego Towarzystwa w charakterze członka założyciela z kwotą 10.000 kor.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Z kolei prezydent omawiał fatalny stan aprowizacyi w Krakowie, przyczem zaznaczyć należy, że nie ograniczył się tylko do potrzeb ludności Krakowa, ale wystąpił także energicznie w obronie ludności Lwowa, a przedewszystkiem najsilniej pokrzywdzonych miast prowincyonalnych. Prez. zwrócił uwagę, że co się tyczy ludności krakowskiej, to ludność ta otrzymuje chleb z mąki kukurudzianej jedynie tylko dwa razy w ciągu tygodnia. Tyle obiecywana mąka z Ukrainy nie nadchodzi, natomiast przez Galicyę zamiast ze wschodu na zachód idą wagony mąki na wschód w ślad za wojskiem, które na żyznym podobno terenie Ukrainy trzeba żywić polskiem zbożem. Z kolei podniósł prezydent, że kontyngent ziemniaków przeznaczony dla miasta Krakowa znowu się zmniejszył, gdyż zamiast 2000 wagonów przyznano tylko 500. Na głowę zatem mieszkańca wypadnie miesięcznie zaledwo tylko 4 klg. ziemniaków. Jeśli się zważy, że z powodu braku chleba, mąki, krup i innych środków żywności ziemniak, jakikolwiek on jest, stanowi obecnie podstawę żywności szerokich mas ludności, to łatwo pojąć, jaka katastrofa grozi znowu Galicyi.

Prezydent zaprosił na wtorek przewodniczących wszystkich klubów do wzięcia udziału w deputacyi do P. Ministra Galicyi dr. Twardowskiego celem przedstawienia strasznych stosunków aprowizacyjnych i wzięcia w obronę Galicyi.

Z kolei Rada miejska uchwaliła cały szereg spraw bieżących, między innymi przyznano wiceprezydentom miasta tytułem dodatku drożyźnianego 50 prc. ich obecnych poborów, t. j., że każdy z nich po koniec czerwca otrzyma 2000 kor. Przyznano również dodatki drożyźniane dla urzędników miejskich, emerytów i wdów w sumie 344.145 kor.

O ochronę zamku w Podhorcach.

Wiedeń, 22 marca. Tow. ochrony zabytków historycznych zwróciło się niedawno do Koła Polskiego z prośbą o energiczne poparcie podania, które to Towarzystwo wniosło do komendy 2. armii, aby wojskowość nie kwaterowała żołnierzy w zamku w Podhorcach ze względu na mieszczące się tam cenne zabytki historyczne. W sprawie tej ze strony Prezydyum Koła zwrócono się do P. Ministra Ćwiklińskiego.

Z wiedeńskiej giełdy.

Wiedeń, 22 marca. Na giełdzie wczorajszej zyskała pierwsza pożyczka wojenna austryacka kurs *pari.* Fakt, że pożyczka wojenna kurs ten uzyskała (a oznacza on polepszenie o 3 prc.) na pełne 2 lata przed terminem zapadłości, wywołał w kołach finansowych żywe zadowolenie.

Afera ks. Lichnovsky'ego.

Wiedeń, 22 marca. W pamiętnikach ks. Lichnowsky'ego powiedziano, że ówczesny c. i k. ambasador austro-węgierski w Londynie hr. Mensdorff otrzymał austryacki protokół o decydującej umowie w Poczdamie z dnia 5 lipca. Twierdzenie to ks. Lichnowskyego jest z gruntu fałszywe. Rozszerzana już od dłuższego czasu w prasie *ententy* wiadomość o obradach między austro-węgierskimi a niemieckimi mężami stanu w Poczdamie w dniu 5 lipca jest nieprawdziwa, — wobec czego naturalnie hr. Mensdorff nie mógł też otrzymać protokołu z tych obrad.

Berlin 22 marca. Jak się dowiaduje *National Zeitung,* istnieje w kołach Izby panów zamiar wykluczenia ks. Lichnowskyego z grona Izby na podstawie postanowienia, że członek Izby, który okazał się niegodnym, może być wykluczony.

Połączenia napowietrzne Wiednia z Kijowem.

Wiedeń, 22 marca. Samolot, który onegdaj wzbił się do lotu do Kijowa, według programu onegdaj o 12 m. 10 w południe wylądował w Krakowie, poczem o 12 m. 45 inny odleciał do Lwowa, gdzie przybył o godz. 3 m. 20 po południu. Dalszy lot do Kijowa nastąpił wczoraj o godz. 6 m. 20 rano. Przybycia tam należy spodziewać się w godzinach południowych.

Wczoraj rano wzleciał inny samolot z Wiednia do Kijowa i wziął z sobą pocztę kuryerską dla hr. Forgacha.

Dla dalszego połączenia z Kijowem przewidziana jest codzienna służba lotnicza.

Przedstawiciel Ukrainy w Berlinie.

Berlin, 22 marca. Według *Voss. Ztg.* przybył wczoraj do Berlina przedstawiciel ukraińskiej republiki ludowej dla państwa niemieckiego, Siebold.

Zgon majora Moratha.

Berlin, 22 marca. Zmarł tutaj znany pisarz wojskowy major Morath, jeden z najwybitniejszych krytyków militarnych, świetny znawca obecnej wojny.

Z zachodniego frontu.

Kolonia, 22 marca. Sprawozdawcy wojskowi tutejszych dzienników zgodnie podnoszą, że na froncie zachodnim rozpoczyna się już angielska ofenzywa. Według relacyj jeńców, oraz na podstawie wywiadów lotniczych na te zamiary ofenzywy wskazują obecnie wielkie koncentracye artyleryi, oraz sposób uderzeń wywiadowczych nieprzyjaciela. Uderzenia te niejednokrotnie przemieniają się w większe walki. Artylerya angielska dniem i nocą nie ustaje i chwilami wzmaga swój ogień do siły ognia huraganowego Jak się zdaje, Anglicy uderzą wielkiemi siłami na linie Lille i Lens. Takie same zamiary Anglików widać na froncie koło St. Quentin. Ogółem więc należy już w najbliższych dniach spodziewać się gwałtownej ofenzywy od granicy belgijskiej aż po St. Quentin. Obie strony rozwijają bardzo energiczną działalność, w której poza artyleryą wybitny udział biorą flotyle napowietrzne.

Genewa, 22 marca. *Ag. Havasa* donosi, że przygotowania Francyi do ostatecznej walki są już ukończone. Wojskowi *attachés* państw sprzymierzonych wyjechali już na front.

Genewa, 22 marca. *Journal de Geneve* donosi, że może już najbliższe godziny przyniosą rozpoczęcie się rozstrzygającej walki. Państwa czwórprzymierza przygotowały się należycie do tej walki.

Nowy gabinet w Rumunii.

Bukareszt, 22 marca. Wychodzący w Jassach organ rządowy *Monitoriul Officiel* ogłasza następującą listę ministrów: Marghiloman prezydyum i sprawy wewnętrzne, Arion sprawy zagraniczne, generał Harieu teka wojny, Machedenti teka oświaty, Paulescu teka skarbu, Dobrescu teka sprawiedliwości, Maisner teka handlu i przemysłu.

Teka robót publicznych nie została jeszcze obsadzone.

Marghiloman powróci prawdopodobnie dziś do Bukaresztu.

Zamknięcie parlamentu duńskiego.

Kopenhaga, 22 marca. Parlament został wczoraj zamknięty i rozwiązany dekretem królewskim. Nowe wybory do Folketingu odbędą się dnia 22 kwietnia.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 22 marca:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	110.—	111.—
Lewa	115.50	117.—
Ruble	225·—	235.—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Różnica między wartości 500 rubli a małymi rublami już znikła.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

NADESŁANE.

DOM o 4—5 pokojach, stajnią i t. p. zabudowaniami kupię lub wydzierżawię. — Zgłoszenia z podaniem ceny do Zarządu drukarni Wł. Łozińskiego, ul. Czarnieckiego 12.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

Ns. 307 1/18. W sądzie tutejszym przechowane są liczne ruchomości pochodzące przeważnie z kradzieży, popełnionych przez wojska nieprzyjacielskie względnie przez ludność miejscową w domach opuszczonych przez uchodźców, a to: pościel, części ubrań, części urządzenia domowego i t. d. Sprzedaż licytacyjna powyższych przedmiotów, wymienionych szczegółowo w edykcie zbiorowym umieszczonym na tablicy sądowej, odbędzie się w sądzie tutejszym dnia 6 lipca 1918 godz. 9 przed południem, uzyskana zaś gotówka wydana zostanie c. k. Skarbowi Państwa. Interesowanym przysługuje prawo zgłaszać się w czasie od ogłoszenia edyktu aż do dnia licytacyi w sądzie tutejszym biuro Nr. 1 w dniach powszednich między godziną 11 i 12 przed południem celem możliwego rozpoznania i ewentualnego odebrania sobie powyższych przedmiotów o ileby stanowiły ich własność.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Nisko, 28 lutego 1918. (1307 2—3)

E. 1/18. Dnia 20 kwietnia 1918 o 9 rano odbędzie się w sądzie tut. biuro Nr. 8 licytacya realności lwh. 538 gm. Zdrochec. Wartość szacunkowa 15.800 kor. Najniższa oferta 10.534 kor. Warunki licytacyjne i dokumenty przeglądać można w sądzie biuro Nr. 11.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Radłów, 5 marca 1918. (1318 2—3)

Upadłości.

E. 342/13 (153). W sprawie egzekucyjnej Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie i innych wierzycieli przeciw Seligowi i Dawidowi Kimmelmannowi o 27.000 kor. zpn. ustanawia się celem strzeżenia praw nieobecnych zobowiązanych Dawida Kimmelmanna i Seliga Kimmelmanna kuratora w osobie dr. Józefa Adlersteina, zastępcy c. k. notaryusza z Monasterzysk, zaś celem strzeżenia praw nieobecnych i nieznanych z miejsca pobytu wierzycieli Izaka Kimmelmanna, dr. Józefa Kimmelmanna, Emila Kimmelmanna, Stowarzyszenia Żyrowo-Bankowego w Kołomyi, Nussena Pohoryllego, Maksa Grossmanna, Arona Józefa Wahla, Henryka Rohatyna, Wolfa Lazara i ewentualnie innych nieobecnych wierzycieli ustanawia się kuratora w osobie dr. Izydora Biera, adwokata w Monasterzyskach. Kuratorowie ci będą zastępować powyższych nieobecnych na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ci w sądzie nie zgłoszą się albo nie ustanowią swoich pełnomocników.

C. k. Sąd powiatowy.

Monasterzyska, 10 marca 1918. (1329)

Wyroki prasowe.

Pr. 40/18 (2). (1328)

В Імени Єго Величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураториї Державної, що зміст артикулів уміщених в часописі „Діло“ ч. 63 з дня 20 марта 1918 під титулом „Наслідки польскої агітації в Східний Галичині“ в самім титулі і в уступі від слів „коли се донесене“ до кінця, містит в собі єство вуєдупку з § 305 з. к. узнав доконану в дни 19 марта 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищене цілого накладу і видав по думці § 493 п. к. заказ дальшого розширюваня того друкового письма.

Львів, дня 20 марта 1918.

Nr. 66. (1327)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 16 März 1918, Pr. VII. 23/18, die Weiterverbreitung der Nummer 19 der Zeitschrift: „Jegoslovan“ vom 16 März 1918 wegen der Stellen von „Crni madeži“ bis „kulturni svet“ des Artikels: „Lov v narodnem gospodarstvu“ nach § 302 St.-G verboten.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnisse vom 16 März 1918, Pr. VII. 22/18, die Weiterverbreitung der Nummer 62 der Zeitschrift: „Naprej“ vom 15 März 1918 wegen der Stelle von „Spomenica“ bis „narodov“ der Notiz: „O jugoslovanskem vprasanju“ nach §§ 58 c, 59 c und 65 a St.-G. verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: „Mitteilungen des Kopenhagener Bureaus der Zionischen Organisation“ Nummer 60, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien am 16 März 1918.

Amortyzacye.

Nc. XI. 6/18 (1). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Heleny Łobaczewskiej w Borysławiu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej karty udziałowej Gal. spółki naftowej „Potok“ w Borysławiu Nr. 491, stwierdzającą wypłacenie przez ś. p. dr. Erazma Łobaczewskiego kwoty 1000 kor. Tekst wystawiony w tych wypadkach kart był jednobrzmiący i opiewał następująco: Galicyjska Spółka naftowa Galizische Petroleum Gesellschaft „Potok“ L. . . . . Nr. . . . . (tu wpisano numer) . . . . . (tu wpisywano nazwisko udziałowca) nabył za złożeniem kaufe durch Erlag austr. 1000 kor. österr. 1000 Kronen jeden udział einen Anteil „Potok“ w Galicyjskiej Spółce naftowej der galizischen Petroleum Gesellschaft. Niniejszem potwierdzamy odbiór kwoty Tysiąc koron austryackich, jako zupełną wypłatę za jeden udział nabyty w tem przedsiębiorstwie pod warunkami kontraktu Spółki z dnia 13 stycznia 1896. Wir bestätigen hiemit den Empfang der Summe von österreichischen Kronen: ein Tausend, als vollständige Einzahlung für einen in dieser Unternehmung angekauften Anteil unter den Vertrags-Bedingungen de datto 18 Jänner 1896. Kraków dnia . . . . . 1896. Krakau den . . . . . 1896. Galicyjska Spółka naftowa „Potok“ Galizische Petroleum Gesellschaft „Potok“ . . . . . podpis firmy. Posiadacza powyższej karty udziałowej wzywa się przeto by zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.

Drohobycz, 23 stycznia 1918. (1282 3—3)

T. 50/17 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłą. Wedle doniesienia Wolfa Spatza, kupca w Dobromilu, oraz wedle przesłuchania Benjamina Steckla, prowadzącego metryki izraelickie w Dobromilu i Michała Malhorskiego, naczelnika gminy w Lackiem, miała Chaja Bajla Spatz zam. Schleuer córka Wolfa Spatza umrzeć w Lackiem dnia 25 sierpnia 1914, śmierć jej miała być wpisaną w księgi izraelickiego urzędu metrykalnego w Dobromilu lecz z powodu zniszczenia tych ksiąg stwierdzenie śmierci zmarłej świadectwem śmierci jest niemożliwe. Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że Chaja Bajla Spatz zam. Scheuer zmarła, zarządza się na wniosek Wolfa Spatza postępowanie celem udowodnienia jej śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 16 września 1918 albo sądowi albo dr. Hawliczkowi, adwokatowi w Dobromilu, któremu ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zmarłej. Po upływie tego terminu i po ewentualnem przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 16 czerwca 1917. (1312 1—3)

Nc. V. 24/18 (5). Na wniosek Michaliny Nowickiej w Przemyślu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego wnioskodawczyni rzekomo zaginionego dokumentu a to karty zastawniczej Nr. 4318 wystawionej przez Oddział zastawniczy Kasy oszczędności miasta Przemyśla, opiewającej na złoty damski zegarek z łańcuszkiem na nazwisko Nowicka.

Posiadacza powyższego dokumentu wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w przeciwnym bowiem razie po upływie 6 miesięcy od dnia tego edyktu uznany zostanie za nieistniejący.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 6 marca 1918. (1322)

Spadki.

A. 284/16 (9). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Antoni Marczak zmarł dnia 14 marca 1916 w Łodzie z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Sońka Marczaka syna spadkodawcy, którego miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Schaffera, adwokata w Ustrzykach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 30 grudnia 1917. (1330 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

Nc. IV. 505/18 (1). Dla nieobecnych pp. Leszka i Heleny z Mochnackich małżonków Malczewskich, właścicieli dóbr Zaścianka w obrębie tut. c. k. sedu obwodowego położonych, celem strzeżenia ich praw i zarządu ich wymienioną majętnością ustanawia się p. Zygmunta Mochnackiego kuratorem z poleceniem, aby praw kurandów pilnie i sumiennie bronił.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnopol, 24 lutego 1918. (1332 1—3)

E. 1103/17 (2). Piotrowi Klimczakowi w sprawie toczącej się przed tutejszym Sądem przeciw niemu ma być doręczoną uchwała z dnia 10 listopada 1917 L. czyn. E. 1103/17, którą dozwolono licytacyę jego realności w Zniesieniu. Ponieważ niewiadomo, gdzie on przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie pana dr. Edwarda Holländera, adwokata we Lwowie.

Tenże kurator zastępować będzie jego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy S. II., Oddział IV.

Lwów, dnia 5 stycznia 1918. (1333)

Nc. III. 88/17 Przeciw Maryi Jarczak, żonie Waśka, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Ustrzykach przez Iwana Jarczaka w Serednicy wniosek na uchylenie moratoryum odnośnie do kwoty 300 kor. Na podstawie wniosku tego wyznaczoną została audyencya na dzień 12 marca 1918 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Maryi Jarczak ustanawia się p. dr. Sternera, adwokata w Ustrzykach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Maryę Jarczak w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Ustrzyki, dnia 8 lutego 1918. (1331)

L. 35 899/VII. a. (1007) (1326)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z r. 1907 c. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Ludwik Lebdowicz, dzierżawca apteki w Muszynie, wniósł podanie dnia 5 marca 1918 do c. k. Namiestnictwa o koncesyę na nową aptekę publiczną w Przeworsku przy ulicy prowadzącej ku kolei.

C. k. Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuliby się w swej egzystencyi zagrożeni przez utworzenie wspomnianej apteki, by w ciągu czterech tygodni licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie, lub pisemnie przedstawienie do właściwej władzy politycznej pierwszej instancyi.

Po upływie tego terminu wniesione przedstawienia nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 15 marca 1918.

Ns. 3658/18 (2). Antoni Kadela, pospolitak c. i k. 56 pułku piechoty, syn Stanisława i Reginy, urodzony w r. 1895 i zamieszkały w Krzeszowie, religii rzym. kat., jest w Sądzie c. i k. Komendy 12 Dywizyi piechoty do K. 119 17 silnie podejrzany o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela popełnioną dnia 24 stycznia 1917, bowiem wedle zeznań świadków zbiegł z pozycyi do Rossyan, by się uchylić od dalszej służby wojskowej.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata krajowego dr. Romana Perfeckiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 7 marca 1918. (1325)

Ns. 3657/18 (2). Przeciw Józefowi Koza, pospolitakowi c. i k. 56 pułku piechoty, synowi Józefa i Franciszki, urodzonemu w r. 1896 w Trzebieńczy, zamieszkałemu w Woźnikach, religii rzym. kat., zawisła w Sądzie c. i k. Komendy 12 Dywizyi piechoty do K. 398/17 sprawa karna o popełnioną dnia 18 maja 1917 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 u. k. w., o którą jest on silnie podejrzany, bowiem wedle zeznać świadków zbiegł z pozycyi do Rosyan, by się uchylić od dalszej służby wojskowej.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą urzędu obwinionego mianuje się adwokata krajowego dr. Witolda Bielańskiego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 7 marca 1918. (1324)

Doniesienia prywatne.

Posadę bony do dzieci przyjmie w lepszym domu, sierota po urzędniku. — Wiadomość w Administracyi „Gazety Lwowskiej“ Podwale 3.

SKŁADNICA SPOŻYWCZA
Stanisławy Ziembińskiej
ul. Fredry 9,
zakupuje wszelkie towary do użytku gospodarskiego.

KAMIENICA
w śródmieściu, we Lwowie, słoneczna, bez najmniejszej wilgoci, solidnie budowana z komfortem poszukiwana. Zgłoszenia tylko pisemne z prawdziwem stanem długów i rocznych zestawień dochodów i wydatków. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: **Lwów, Jakóba Strzemię 5, II. p. na lewo, drzwi Nr. 10.** (1195 8—10)

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny. Proszę żądać nowo wydaną broszurę gratis i franko od **specyalisty patent. bandaży na przepuklinę M. FREILICHA Lwów, Gródecka 35,** we własnym domu.

Otwarty list.

W. P. M. Freilich we Lwowie.

Cierpiąc zwyż 18 lat na przepuklinę, zmuszony byłem bez przerwy nosić suspenzorya, atoli boleści ani na chwilę nie ustępowały, tak dalece, że w takim stanie do żyjących ludzi zaliczonym być nie mogłem.

Z polecenia lekarzy i chirurgów z Krakowa, Wiednia, Budapesztu, Pragi i Drezna, używałem rozmaite eleganckie bandaże, jednakże pożądanej ulgi w cierpieniach nie doznałem.

Dopiero po użyciu Pańskiego bandaża uczułem takie polepszenie, jak gdybym nigdy na przepuklinę nie cierpiał i od tego czasu zupełnie wyleczony zostałem.

Przyjm Pan przeto moje serdeczne podziękowanie za umiejętne i fachowe przystosowanie bandaża Pańskiego systemu, które cierpiącym jak najgoręcej polecać będę.

Jan Niewiadomski
właściciel piekarni i dyrektor Kasy oszczędności w Drohobyczu.
(1297 1—6)

Budowa wysokich mostów żelaznych, kotlarstwo, ślusarstwo budowlane i artystyczne, warstaty konstrukcyj żelaznych
JÓZEF SCHALL Berno morawskie
podejmuje się wszelkich dostaw w skład jego zakresu wchodzących. (1284)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.